Nr 190. Kraków, Czwartek 25 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

O autonomię Królestwa Polskiego.

Jak padalec rzucał się p. Puriszkiewicz w Dumie petersburskiej na samą wiadomość, że Koło polskie wniosło projekt autonomii Królestwa Polskiego. Jeszcze nie miał czasu i sposobności do poznania szczegółów tego projektu, jeszcze nie zbadał, czy i jakie uprawnienie mogą mieć polskie żądania, a już wołał: „Ja wam pokażę autonomię!“

Autokracya miała zaiste dość czasu, od Iwana groźnego począwszy, aby wsiąknąć w krew reakcyonistów rosyjskich. Ale dość już także upłynęło czasu od pierwszych klęsk rosyjskich na polach mandżurskich, aby przekonał się, kto wogóle dla mowy faktów dostępne ma ucho, że system rządów rosyjskich przeżył się, że Rosyę czeka niechybny upadek, jeżeli nie zmieni formy rządu.

A powołanie do Petersburga Dumy, nie jest jeszcze wyrazem tej zmiany. Ona zacznie się dopiero z chwilą, gdy opinia Dumy zaważy na szalach rządzenia państwem. Wniosek polski o autonomii jest poważną wskazówką, w jakim kierunku zmianę tę podjąć należy. Konstytucya, wolność, — to wielkie hasła. Ale one nie wystarczą do wprowadzenia nowego ducha w formę administrowania olbrzymiem państwem, w którem „nie zachodzi słońce“. Obok wolności osobistej, obywatelskiej, — dać trzeba Rosyi nową formę administracyi. Dotychczasowy centralizm okazał się zgubnym, postawił państwo nad brzegiem przepaści.

Nie piszemy tego naturalnie pod adresem p. Puriszkiewicza, który dla wszelkiej argumentacyi politycznej jest i pozostanie niedostępnym. Ale idzie tutaj o te stronnictwa rosyjskie, które, aczkolwiek stoją na stanowisku wolności i postępu, z lękiem pewnym przyjmują żądania o autonomii polskiej. A przecież jeżeli Rosya nie ma paść ofiarą centralizmu biurokratycznego, to musi zapewnić samorząd krajom i ludom, w skład imperyum wchodzącym. To konsekwencya nieunikniona nawet tej konstytucyi, którą formalnie nadano Rosyi, a która obecnie jest karykaturą tego, czem być powinna.

Zaczęło się od Finlandyi — przyznano jej autonomię w bardzo wielkich rozmiarach, i Rosya nie straciła na tem, lecz przeciwnie zyskała wiele na uspokojeniu kraju, który na tak poważne narażał ją niebezpieczeństwo.

Jeżeli więc stronnictwa polityczne w Dumie kierować się zechcą nie już sympatyą dla Polski, która tyle niezasłużonych doznała katuszy, ale wyższą polityczną myślą, mającą na celu dobrze zrozumiany interes państwa rosyjskiego, to wniesiony obecnie w Dumie projekt autonomii Królestwa Polskiego wezmą pod głęboką rozwagę.

Polska nie może pozostać nadal terenem doświadczalnym dla eksploatacyi biurokratycznej, jakim była dotąd. Zrujnowano ją temi rządami. Albo Rosyi zależy coś na podźwignięciu tego kraju, albo nie zależy jej wogóle na odrodzeniu własnem. W przeciwnym razie rosyjscy mężowie stanu pogodzić się powinni z myślą, że kraj tak kulturalny, jak Królestwo Polskie, powinien otrzymać możność naprawienia własnym kosztem błędów, jakie dotychczas popełniły, na jego organiźmie, rządy rosyjskie.

Przesilenie w Belgii.

Z wieści, nadchodzących z Belgii, wnosić można, że kraj ten znów znajduje się w przededniu groźniejszych wstrząśnień wewnętrznych. Przesilenie gabinetowe, jakie tam powstało przed tygodniem, ma tym razem głębsze i poważniejsze znaczenie i jest wynikiem politycznego fermentu, który wytwarzał się tam już od dłuższego czasu, obecnie przybrał wielkie rozmiary, a prawdopodobnie nie rychło przestanie zakłócać spokój wewnętrzny małego tego, lecz bogatego państwa.

Bezpośrednią przyczyną upadku dotychczasowego gabinetu hr. Smet de Naeyer było rozbicie się większości klerykalnej w parlamencie belgijskim, większości, która od roku 1884, a zatem od przeszło 20 lat niepodzielnie rządził krajem. W stronnictwie klerykalnem utworzyły się z czasem dwa obozy, dwa skrzydła, konserwatywna prawica i socyalno-chrześcijańsko-demokratyczna lewica. Na czele tej lewicy stanął były prezydent gabinetu Beernaert, którego Smet de Naeyer usunął od steru rządów. Od tego czasu istniał między obu tymi mężami silny antagonizm osobisty. Tłumiony długo względami solidarności partyjnej, wybuchł on teraz z tem większą siłą, gdy przyłączył się do niego także antagonizm zasad.

Powodem, który wywołał zatarg w łonie stronnictwa klerykalnego, stał się zgłoszony przez gabinet hr. Smeeta projekt ustawy, mającej uregulować stosunki pracy w nowo odkrytych limburskich kopalniach węgla. Sprawa ta nie miała charakteru naglącego, gdyż eksploatacya owych kopalni rozpocznie się dopiero za kilka lat, lecz przywódca lewego skrzydła klerykalnego Beernaert skorzystał zręcznie z tej sposobności, ażeby rządowi swego rywala zadać cios dotkliwy. Z jego inicyatywy skrzydło to stanęło po stronie opozycyi i dopomogło jej do wprowadzenia do nowej ustawy przepisów, dotyczących ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy w rzeczonych kopalniach. Konserwatywne skrzydło klerykalne wraz z gabinetem stanowczo sprzeciwiło się temu — a gdy mimo to ustawa uzyskała większość w parlamencie, dopuszczono się ze strony rządu pewnego rodzaju zamachu stanu. Nagle bowiem ukazał się reskrypt królewski, który cofnął całe dotyczące przedłożenie. Większość parlamentu uznała to za ciężkie naruszenie zasady rządów parlamentarnych wogólności a praw parlamentu belgijskiego w szczególności i wypowiedziała rządowi otwartą wojnę. Wobec tego gabinetowi Smeet de Naeyer nie pozostało nic innego, jak podać się do dymisyi. Beernaert pokonał swego rywala.

Misyę utworzenia nowego gabinetu, powierzył król Leopold dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych panu de Trooz, lecz misya ta napotyka na trudności. Dotychczasowa jednolita większość klerykalna przestała istnieć, a wobec tego nowy gabinet może być tylko koalicyjnym. Przejście lewego skrzydła klerykalnego, tak zwanych młodych klerykałów pod wodzą Beernaertha w tym wypadku na stronę stałej opozycyi, składającej się z liberałów, radykałów i socyalnych demokratów, nie wytworzyło bynajmniej nowej stałej większości, gdyż wobec zasadniczych różnic, dzielących młodych klerykałów od wspomnianych opozycyjnych partyi, o jakiemkolwiek dłuższem ich współdziałaniu ani mowy być nie może. Oczywista więc rzecz, że na tej chwilowej a tak różnorodnej większości, nowy gabinet nie będzie się mógł oprzeć. Z drugiej znów strony rozdział, jaki powstał między obu klerykalnemi skrzydłami, jest obecnie tak głęboki, że i utworzony z przedstawicieli obu tych skrzydeł gabinet na długi żywot liczyć nie może. Jeśli więc panu de Trooz powiedzie się skleić nowy rząd, będzie to w najlepszym razie tylko rząd koalicyjno-przejściowy.

Rozdwojenie w dotychczasowej większości klerykalnej, nie ogranicza się zresztą wyłącznie do kwestyi socyalnych. Inną jego przyczyną jest zatarg parlamentu belgijskiego z królem Leopoldem, zatarg o państwo Kongo. Olbrzymi ten obszar Afryki, będący niejako prywatną własnością króla, ma po jego śmierci przejść na własność Belgii, jako jej kolonia. Parlament belgijski uważa też już dziś kraj ten za prawowite dziedzictwo państwa belgijskiego i wobec tego rości sobie prawo do wykonywania kontroli nad królewską administracyą tamtejszą.

Król Leopold natomiast stanowczo odmawia mu tego prawa, a czyni to dlatego, że parlament nie chce przejąć państwa Kongo na podstawie jego warunków. Gabinet hr. Smeet de Naeyer stał po stronie króla — lewe skrzydło klerykalne natomiast obstawało stanowczo przy prawach parlamentu. Zatarg oto stał się obecnie znów bardzo aktualnym, ponieważ siedmdziesięcio-letni władca Belgii pragnąłby sprawę swego państwa afrykańskiego uregulować jak najrychlej. Wybrał on się obecnie do Francyi, aby rzekomo jej rządowi ofiarować nabycie tej swojej afrykańskiej posiadłości. Przypuszczać można, że zamierza on w ten sposób wywrzeć nacisk na parlament belgijski. O ile atoli wnosić można z ostatnich doniesień — manewr ten chybił zupełnie celu, oburzył tylko bardziej jeszcze większość parlamentu i zaostrzył sytuacyę. Nie ulega też wątpliwości, że parlament od nowego gabinetu stanowczo żądać będzie, aby w kwestyi państwa Kongo stanął po jego stronie.

Tymczasem zbliża się dzień 1-go maja, dzień święta socyalistycznego, które w Belgii rzadko tylko mijało spokojnie, kilkakrotnie zaś było początkiem groźnych rozruchów. Istnieje też obawa, że socyalistyczne i radykalne żywioły, korzystając z wrzenia, jakie wśród rzesz robotniczych wywołało cofnięcie wiadomej ustawy górniczej, w tym roku wystąpią z większą jeszcze gwałtownością nietylko na rzecz rozszerzenia praw robotników, lecz także na rzecz propagowanych przez siebie idei republikańskich. Sytuacya stać się więc może naprawdę groźną, zwłaszcza jeżeli do tego dnia nie powiedzie się utworzyć chociażby gabinetu przejściowego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Powrót Luegera i wybory. — P. Kuranda na pensyi. Program Derschatty.)

W tych dniach wraca burmistrz dr Lueger z Lovrany do Wiednia. Stan jego zdrowia wprawdzie nieco się poprawił, ale grozi mu zupełna utrata zwroku w następstwie ciężkiej choroby cukrowej, tak że o faktycznem objęciu przez niego kierownictwa rządów miejskich nie może być mowy. Dr Lueger sam w ostatnich dniach wobec jednego z przyjaciół, który go odwiedził, skarżył się, że nie może czytać, ani się podpisywać, ani nawet, jak dodał, w taroka zagrać, bo kart nie poznaje. Mimo to zdecydował się nie przedłużać urlopu i wrócić do Wiednia, bo jego obecność jest potrzebna ze względu na kampanię wyborczą.

W tutejszym obozie partyi chrześcijańsko-socyalnej panuje rozdwojenie, a w niektórych okręgach wyborczych kandydatury oficyalne partyi zagrożone są poważnie nietylko przez socyalistów i liberałów, ale także przez „nieoficyalne“ kontrkandydatury antisemickie. Sprowadzają więc dra Luegera, aby swoją powagą stłumił bunt we własnym stronnictwie. Ponadto uczuwają antisemici tutejsi brak tego przywódcy, przewyższającego wszystkich w partyi inteligencyą. Gessmann, Weiskirchner, Lichtenstein i Bielohlavek są dobrymi agitatorami, ale do przodowania masom, nawet mniej inteligentnym, wcale się nie nadają. Ma to uczynić Lueger, który chce przynajmniej na jednem wielkiem zgromadzeniu się pojawić, rzucić kilka nowych haseł i ożywić agitacyę, podtrzymywaną dotychczas głównie przez masowe rozesłanie pisma ulotnego „Der Reichsratswähler“, wychodzącego codziennie w setkach tysięcy egzemplarzy. Enuncyacya wyborcza Luegera, jak zapowiadają, ma się głównie zwracać przeciw Węgrom, i w poczuciu przyszłej potęgi partyi rzucić ostre groźby pod adresem rządu i innych czynników.

Zanosi się więc na bardziej ożywiony ruch przedwyborczy. A gdy już o nim mowa, to zaznaczyć należy, że p. Bloch odstąpił od kandydatury, albo też, jak „Arbeiterzeitung“ donosi, „już ją spieniężył“. Fatalny występ p. hofrata Kurandy został także energicznie skarcony przez „Polnische Post“ i inne dzienniki, skutkiem czego, jak zapewniają, wniósł on już podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Z niemieckich ministrów, ubiegających się o mandaty, przemawiali w ostatnich dniach Marchet i Derschatta. Ostatni z nich rozwinął obszerny program prac przyszłego parlamentu. Zapowiedział przedewszystkiem dalszą akcyę upaństwowienia kolei prywatnych, reformę podatku domowo-czynszowego, sanacyę finansów krajowych i gminnych, oddłużenie urzędników państwowych, pragmatykę służbową, reformę ustawy karnej, kas chorych i ubezpieczenie na starość. Wreszcie oświadczył się minister za reformą prawa małżeńskiego w tym duchu, aby rozwiedzionym katolikom wolno było ponownie zawierać małżeństwa. O ugodzie węgierskiej obaj ministrowie nie wiele nowego powiedzieli. Zdaje się, że przed wyborami wogóle prawdy się nie dowiemy o stanie ugody.

Sz.

Z kresów polskich.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Bogumin, 23 kwietnia.

(Ruch wyborczy. — Polscy księża katoliccy przeciw kandydatowi polskiemu. — Szanse polskiego kandydata.)

Miasto Bogumin wraz z Pudłowem przydzielono ustawą wyborczą do miast Cieszyna, Frysztatu i Strumienia, stanowiących jeden okręg wyborczy. W okręgu tym kandytują dotychczas pp.: Hilary Filasiewicz, dyrektor Towarzystwa zaliczek i oszczędności w Cieszynie ze strony polskiej; dr Demel, burmistrz w Cieszynie, dotychczasowy poseł do Rady państwa, znany z wrogich wystąpień przeciw wszystkiemu, co polskie; Engelmann, sprowadzony z Wiednia przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, i Arbeitel z Bielska z partyi socyalno-demokratycznej.

W dniu 21 b. m. odbyło się pierwsze zebranie wyborców polskich w Boguminie, na którem kandydat narodowości polskiej przedstawił zebranym swój program polityczny. Obszernie i dobitnie wykazał p. Filasiewicz obowiązki przyszłego posła z tego okręgu i to w kierunku politycznym i narodowym, zaznaczając przytem, że jest wyznawcą zasad chrześcijańskich, kandyduje nadto jako Polak, a jako taki dążyć będzie do zmiany dzisiejszych niesprawiedliwych stosunków narodowościowych, zawsze będąc zwolennikiem równouprawnienia narodowościowego. Zgromadzeni wysłuchali tego programu z wielką uwagą i zajęciem i nagrodzili mowcę po ukończeniu oklaskami. I zdawało się, że Polacy, zebrani na zgromadzeniu, nie myślą ani na chwilę o innym kandydacie, a zwłaszcza o Niemcu, choćby nawet ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, lecz omówią sprawy miejscowe, wnosząc interpelacye do kandydata. — Stało się inaczej, co tem boleśniejszem jest i napiętnowania godnem, że w pierwszym rzędzie osobistość wybitna, o której to „Nowa Reforma“ wspomniała ogólnikowo, bo piastująca godność proboszcza w Boguminie, ks. Dudek, prezes Związku śląskich katolików, a następnie ks. Klusek, wikary miejscowy, wystąpili z całą stanowczością przeciw kandydaturze p. Hilarego Filasiewicza, a stawiając kandydaturę p. Engelmanna, Niemca. Dwaj ci mowcy zajęli takie stanowisko, że jeśli Związek śląskich katolików nie pociągnie ich za to do odpowiedzialności, to nieuchronny będzie wybuch walki w łonie tego Związku. Dość już tego zamięszania pojęć narodowych. Dłużej nie wolno wam, którzy macie nieść między lud szczytne zasady Chrystusa o miłości bliźniego, wnosić jeszcze w szeregi katolików samych rozdrażnienia, jakie rzucono już między Polaków obydwu wyznań na Śląsku.

Wystąpienie swoje przeciw kandydaturze polskiej uzasadniał ks. Dudek tem, że p. Engelmann, jako dobry katolik, daje gwarancyę, że będzie dobrym reprezentantem ludności miast śląskich. P. Filasiewicz, „to nie nasz“ (!) wołał z patosem ks. Dudek, gdy tymczasem nie ma najmniejszego prawa nawet z tego powodu zwalczać jego kandydatury. Dalej oświadczył mowca, że p. Filasiewicz stoi na czele „Macierzy śląskiej“, co do której podnosi mowca różne zarzuty, między innemi ten, że „Macierz“ ponosi winę za dzisiejsze opłakane stosunki w gimnazyum polskiem w Cieszynie, które działa w kierunku antikatolickim (?!), wskutek czego niektórzy katolicy muszą odbierać dzieci z tego zakładu i posyłać je do gimnazyum niemieckiego lub poza granice Śląska.

Nie wchodząc w to, co robi grono tego gimnazyum, które pod obecną dyrekcyą rozwija się coraz pomyślniej w każdym kierunku, musimy na tem miejscu zaprotestować jak najuroczyściej przeciw systemowi wychowania naszej młodzieży, którem w dodatku kierują ludzie, należący do tego samego obozu, co ks. Dudek, a następnie przeciw mieszaniu do tej sprawy osoby kandydata, względnie „Macierzy“, która obecnie, po upaństwowieniu gimnazyum, nie może mieć prawie żadnego wpływu na kierunek wychowania młodzieży gimnazyalnej. Mamy wreszcie pewność, że ta młodzież pod okiem dzisiejszych wychowawców, pozostanie nadal polską i szczerze patryotyczną, nie ulegnie bowiem wpływom osób, narzucających Niemców ludowi polskiemu na przedstawicieli.

Następni mowcy w dosadny też sposób potępili wystąpienie ks. Dudka, oświadczając, że stronnictwa, stowarzyszenia i towarzystwa polskie, jako też poszczególne zawody rzemieślnicze, kandydaturę tę uchwaliły i całą siłą popierają, a nawet ks. Londzin, prof. gimnazyum polskiego, otwarcie stanął po stronie kandydata polskiego. Wiemy też, że ks. Londzin, to wybitna osobistość w Zw. śląskich katolików. Mowcy ci oświadczyli, że czas już najwyższy, aby na Śląsku nie pojmo-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

46 (Ciąg dalszy).

„Czekam już kilka dni na pierwszą konwersacyę z pewnem dygnitarzem w skromniutkiej rewerendzie. Nic, nic, ojczulkowie, ja umiem czekać. Choćbym zginął, to się i tak doczekam!

Broda moja pod słońcem Italii, miasto zczernieć, jeszcze bardziej przybrała kolor niezdecydowany.

Zdaje mi się, że stanie się kiedyś podobną do kwiatu nasturcyi. Ale za to co za oczy. Jakże piękne mam oczy.

Biada ci, Ewo! Jeżeli nie będziesz mi wierną, uzyskawszy od zacnych kapłanów rozwód, pojmę tu w mieścinie wiecznem jakowąś grubo posażną Seforę i będę się trudnił, zależnie od posagu, już to pasterstwem, (po pierwszem s... t — konieczne!) już wyrabianiem podobizn sera szwajcarskiego, albo zgoła założę tawernę pod miastem wiecznem. Nim to jednak nastąpi, jestem skądinąd, wyznać należy, dosyć niezamożny. Dziś dałem do podzelowania buty.

Jutro tedy będę jeszcze piękniejszy o całe podeszwy. Dziś, niestety, siedzę w domu bez podeszew, a nawet na łóżku, z podwiniętemi nogami, albowiem posadzka z cegły nie jest wcale ciepła. Czy się nie lękasz, że to wszystko może we mnie zapalić miłość dla mojej ongiś żony?

Drżyj, Ewo! Jestem od tak dawna zanurzony w celibacie... Szatany tęsknoty, szatany marzeń o Tobie mieszkają we mnie. Wylewam tedy na cały ów Rzym czarę żółci z cytryną i mówię mu, jak Jonasz pewnej Niniwie; — bodajbyś skisła, ty księża Niniwo, która mnie tu trzymasz siedzącego na łóżku, w skarpetkach (dziurawych)“.

„Ewo! Dostałem w tym Rzymie zarobek „posadę“, jakby zaraz powiedział poczciwy papuś. Było to tak. Pewnego razu, czytając w domu, gwizdałem sobie aryjkę polską. Gwizdałem raz i drugi. Aliści rozległo się pukanie do drzwi. Otwieram — jegomość nieznajomy. Mieszka w tym samym hoteliku, tylko niżej i znacznie lepiej. Przedstawia się, nazwisko niemieckie — Gertler — ale pyta, czy mówię po polsku. Polak z Wiednia. Jest to polskość po bardzo zniżonej cenie, po prostu — cztery sztuki za grosz. A przecież aryjka polska zwabiła go do mnie. Gadu—gadu z kiepska po polsku. Jest dosyć znacznym urzędnikiem w ambasadzie austryackiej. Po długich z nim gawędach powziąłem wiadomość, że w owej ambasadzie można znaleść zajęcie, nawet zyskowne. Tłomaczą tam rozmaite dokumenty historyczne w sekcyach naukowych, zbierają dane, piszą referaty. — Otóż, — wyobraź sobie, — przydał mi się język staro-słowiański, grecki i, „mirabile dictu“, polski! Już od kilku dni siedzę w biurach i pracuję. Tłomaczę, jak obecnie, stare dokumenty na niemieckie. Określonej pensyi nie mam, bo jest to zajęcie od sztuki i od nawału roboty. Ale widziano już moją pracę i już mi to nie uciecze. Taki antropolog da sobie radę! Sprawa idzie nieźle. Zapracuję się i, jeśli tylko nie zdechnę, będę wolny i wiecznie Twój“.

Pomiędzy dniami szczęśliwej miłości i dniami osamotnienia Ewy zaległa wielka zasłona. — Zdawało się na początku, że zasłona jest cienka, jak płócienna chusta, a ruchoma, jak chmura. Ale gdy długie poczęły mijać dni, chustka otworzyła tajemniczy swój wymiar w szerz i stała się daleką okolicą, krajem rozległym wielką ziemią.

Nad krajem tym leżała wieczna noc. Nigdy tam nie wstawało zza widnokręgu słońce i nigdy nie jaśniała zorza z zachodu. Gdy oczy przywykły do mroku, ujrzały zarysy tej krainy wygnania, kształty na niej żywiące, a nawet drogę, co się wlokła w nieskończoną dal, drogę, po której miały iść stopy skazane.

Ileż to razy, brnąc w swe wygnanie, Ewa marzyła, żeby spotkać istotę współwygnaną, ktokolwiek miałby nią być, — żebrak, sypiający w rowie przydrożnym, czy pies sparszywiały, odpędzany kijem i krzykiem od każdych drzwi. Ale nie było nikogo. Nikogo!

Była sama jedna, jedyna, jak ostatnie drzewo nasienne w pustkowiu po wyciętym lesie. Z tego to zapewne bytowania w samotności wyrodził się w duszy jakby nowy organ poznawczy: drapieżna, dzika czujność.

Czego za światła, w dobie radosnej miłości nigdyby oczy nie zobaczyły, to teraz było jedynie jawne.

Zarazem mnóstwo przedmiotów dawniej oczywistych znikło teraz z powierzchni ziemi i zostało złożone w duszy, w jej podglebnych składach, chodnikach i zaułkach. Kraj samotności, przez który Ewa szła w swem niestrudzonem pątnictwie był krajem najbardziej bezwzględnie należącym do Boga. Błąkając się tedy w ciemnościach świata zewnetrznego, błąkała się w Bogu. Kraj podziemny był krajem duszy. Kryjąc się przed światem zewnętrznym, kryła się w duszę swą tak zupełnie, jak kret kryje się w macierzystą ziemię.

Tam to jedynie mogła wyrażać cierpienie swoje bezgłośnemi krzykami, co stały się językiem jej codziennym, mową jej pospolitą. Tam jedynie mogła iść naprzód i wracać co prędzej po własnych śladach, rzucać się, jak lis w kluczowe skoki dla zmylenia pogoni nieszczęścia. Zewnątrz okryta była własnowolnem milczeniem, kamienną ciszą i lodowym spokojem. Jak dawniej, chodziła do magazynu mód, jak dawniej żyła życiem normalnem. Owa idyotyczna praca w magazynie, trawienie dni w gronie głupkowatych wyrobnic igły, wędrówki z domu do magazynu i z magazynu do domu — były to nawet konieczne dla niej podniety do życia. Gdyby tego zabrakło, jużby nowych szukać, a tem bardziej znaleźć nie była w stanie.

. . . .

Każda chwila dawnego życia, to jest czasu, kiedy była razem z Łukaszem, teraz dopiero stała się zrozumiałą. Każda z owych chwil wchodziła w miejsce swe i łączyła się z innemi za pomocą powinowactwa, hierarchii nieubłaganego porządku. Wszystko stało się zrozumiałe, jak przyczyna i skutek.

. . . .

Zjawiska wyłupywały się ze zjawisk. Zdarzenia, napozór proste, otwierały swe łona zamknięte, w których taiły się przerażające widoki. Leciał z tamtej, prześnionej krainy ku duszy polotny, sypki szelest długowłosych brzóz, naginanych od ciepła suchego wiatru. Płynęła stamtąd na zgaszone oczy falista chełb zbóż, snująca się po przez łany młodego żyta i rozłogi pszenicy.

Zamarły widok kopuł bzu pachnącego w deszczu zmoczonych, wlewał się w oczy zalane łzami. I tak objąwszy ciało, opasawszy duszę, złe moce rzucały skałę na piersi z krzykiem potępienia: tam się urodził twój grzech! Widziała wtedy wzrokiem użyczonym, podczas gdy włosy jeżyły się na głowie, a w uszach syczał świst i łopot tajemniczych skrzydeł nieszczęścia, wszechmoc namiętności. Widziała kształty ich czyste, figury pozbawione wszelkiej osłony. Patrzyła na to, jak one służą tylko samym sobie.

Badała je w jasnowidzeniu, przez nieskończenie zbliżające szkła nieszczęścia, z ciekawością i uwagą, nieznaną ludziom, którzy chwilowo bytują poza krajem niedoli. Widziała rozmaitość namiętności, ich rodzenie się, rozwój, bujanie w nieskończoności i zgon. Dostępny dla jej czułego poznania świat namiętności był nieskończenie cudaczny, jak świat chorób, jak świat drobnoustrojów, albo jak świat z dna morza. Były godziny, że z wlepionemi w swą przyszłość oczyma, z rękami wbitemi we włosy pytała się minionego świata z krzykiem i rozpaczą:

— Któżeś ty jest? Skądżeś się wziął na nieszczęście ludzkie? Kto cię utworzył i — na co? Kto oddał dusze ludzkie w twoje wszechmocne szpony?

Odpowiedzi nie było nigdzie.

Było poczucie władzy nieodwołalnych wypadków. Była ponura pewność, podobna do takiej, jakiej doświadczyłby człowiek patrzący na to, że miejsce, gdzie wykwitły przenajcudniejsze okrążki i listki korony kwiatu jabłoni, zajęła powłoka gruba i mięsista, w której z dnia na dzień rozchodzą się twarde i tłuste komory.

Stawanie się, żywot i przemoc faktu, dokonywanie się jego poza wszelką siłą i wbrew wszelkiej woli prowadziło duszę coraz dalej i dalej w kraj subtelnej ciemności. Z chwilą, gdy dusza poznała cośkolwiek z rzeczy i spraw ciemnonocnych, cierpienie oswoić się, przywyknąć, pogodzić się i spocząć nie dało jej ani na chwilę.

Coprędzej gnało ją dalej. A gdy, upadłszy na ziemię, wbijała palec w grunt znany i zlewała go krwią łez, zaciskało sprzączki smyczy i wlokło ją zduszoną na śmierć, gdy trzpienie wbijają się w podżuchwowe gruczoły, a rzemień dławi gardziel.

Nieraz zdruzgotana na śmierć postanawiała, leżąc pod progiem szaleństwa, nie dać się światu.

(C. d. n.)

wano spraw ze stanowiska partyjnego tylko, czas już, aby nie dzielono wreszcie Śląska na jakiś Śląsk ewangielicki i katolicki, lecz na Śląsk pod względem narodowym polski lub nie polski. Musimy zaniechać tej walki i dlatego także, ponieważ ludność polska na każdym kroku spotyka się z lekceważeniem jej słusznych żądań, wobec czego tylko kandydat polski może odpowiednio wystąpić w jej obronie.

Ostatni przemówił p. Filasiewicz, który zwróciwszy się do ks. Dudka, zbijał wszystkie jego zarzuty, wzywając go do oświadczenia, czy i kiedy z ust jego padały słowa niezgodne z prawdą i czy jest rzeczą uczciwą w ten sposób godzić w polską kandydaturę narodową.

Po tych wyjaśnieniach zgromadzeni wśród gromkich okrzyków „Niech żyje nasz kandydat Filasiewicz", jako też obok tego niezbyt pochlebnych okrzyków pod adresem ks. Dudka, uchwaliło jednogłośnie kandydaturę p. Hilarego Filasiewicza.

Z przebiegu zgromadzenia wnosimy, że wyborcy polscy nie pójdą za zdradliwą pod względem narodowym namową ks. Dudka i oddadzą głosy swoje w dniu 14 maja kandydatowi polskiemu. *Obecny.*

Walka z bandytą.

Jak doniosły telegramy, policya i wojsko stoczyły onegdaj formalną bitwę z osławionym i zdawna poszukiwanym bandytą Stanisławem Lisem we wsi Sławinku pod Lublinem. Pisma warszawskie podają następujące szczegóły zdobywania bandyty, przypominające przygody Rinaldiniego.

Dowiedziawszy się, że znany bandyta Lis ukrywa się w Sławinku, policya z kozakami udała się tam, aby go schwycić. Zauważono go w chwili, gdy wychodził ze sklepiku żydowskiego przy szosie. Ujrzawszy dwie zbliżające się dorożki z policyą, otoczone kozakami, bandyta przywitał je strzałami, poczem wpadł do kuźni, oddalonej od sklepiku o 20 kroków. — Stanąwszy w drzwiach kuźni czekał na zbliżającą się policyę, następnie zaś ukrył się do mieszkania kowala. Nakazawszy opuszczenie mieszkania kowalowi i jego rodzinie i wyrzuciwszy przez okno trzyletnie dziecko kowala, bandyta został panem położenia w domu. Policya z policmajstrem na czele weszła do kuźni i zaczęła pertraktować z bandytą, aby się poddał. Herszt odpowiedział strzałami, kładąc trupem strażnika Palczuka i raniąc w nogę drugiego, Łazarkę. Policya z kozakami cofnęła się.

Wówczas policmajster zażądał pomocy wojska, a gdy to nadciągnęło, zaczęło się formalne oblężenie kuźni. Wojsko rozstawiono łańcuchem blizko na milę w krąg, zaczynając od koszar, przy szosie, prowadzącej do Konopnicy, aż o wiorstę poza dwór w Sławinku.

Dano siedm salw karabinowych. Bandyta odpowiadał strzałami z rewolweru na każdą salwę, żołnierze zaś i policya usiłowali trafić w ukazującego się raz po raz bandytę.

Stan taki trwał do godz. 2 popołudniu. Połączywszy się telefonem polowym z koszarami, policmajster zażądał artyleryi. Około godz. 3 przybyło jedno działo szybkostrzelne. Ustawiono je na górce przy szosie i dano ośm strzałów szrapnelami, wybijając ośm dziur w murze budynku i burząc prawie doszczętnie całą kuźnię. Chwila przerwy i cisza. Rozlega się komenda: brać szturmem! Pierścień się zwęża, podchodząc zwolna do budynku. Otwiera się okno, sypią się strzały, policya i wojsko cofają się ku szosie. Następuje nowa salwa armatnia, rujnująca dom jeszcze bardziej.

Na zmianę stawiają znów dwie kompanie wojska i sypią się salwy: ogółem osiemnaście.

Po każdej prawie salwie, przez wybite strzałami armatniemi otwory, nieustraszony bandyta ukazywał się oczom oblegających i strzelał. Cisza. Wojsko i policya zbliża się do domu powoli i ostrożnie, trzymając broń w pogotowiu.

W mieszkaniu kowala zastano wreszcie leżącego na podłodze obok łóżka, bandytę z rewolwerem w ręku. Poznano w nim znanego policyi herszta bandytów, Stanisława Lisa, byłego rymarza z Kurowa. Gdy z bronią w ręku zbliżano się do niego, ostatnim wysiłkiem usiłował jeszcze się zerwać i strzelić. Rzucono się na niego.

Raniony był w lewą pachwinę kulą karabinową, odłamkiem szrapnelu w głowę, sam zaś, usiłując widocznie odebrać sobie życie, zranił się z brauninga w szyję. Znaleziono przy nim jeszcze setkę nabojów rewolwerowych. Rannych i zabitego strażnika odniesiono do ambulansu wojskowego i odwieziono do Lublina. Miejsce wypadku otoczono strażą i dokonano rewizyi w domach sąsiednich.

Kuźnię rozwalono ze szczętem, dach z nad kuźni się opuścił, mieszkanie zaś kowala przedstawia obraz zniszczenia: literalnie zasypane jest ołowiem. W jednym tylko ol)druku naliczono 25 dziur karabinowych. Przerażenie wśród ludności nadzwyczajne".

Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Dziś odbywa się we Lwowie walne, doroczne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Z ogłoszonego przez wydział centralny za rok 1906 sprawozdania, wyjmujemy następujące szczegóły i cyfry, świadczące o stałym pomyślnym rozwoju Towarzystwa:

Cały majątek Towarzystwa we wszystkich funduszach, to jest w funduszu kasy pensyjnej, funduszu kosztów zarządu, funduszach oddziałowych zapomóg doraźnych i siedmiu funduszach dobroczynnych, wynosi z końcem roku sprawozdawczego 1,943.607 koron i wzrósł przez rok ubiegły o kwotę 151.204 kor. Ponieważ jednak w roku minionym zaliczono do wydatków renty i pensye wypłacone za pięć kwartałów, to jest za cały rok 1906, a nadto za IV kwartał roku 1905, przeto doliczywszy stąd powstałą różnicę 31.123 kor., wyniesie właściwy przyrost majątku Towarzystwa kwotę 182.327 kor. Ruch kasy wynosił 1,600.606 kor. (w roku 1905 1,112.344 kor.)

Przybytek nowych członków wynosił w roku ubiegłym 105, zaś liczba ubezpieczonych nowych udziałów po 100 kor. płacy służbowej wyniosła 1,328, po uwzględnieniu ubytków wynosił z końcem roku 1906 czysty wzrost ubezpieczeń o 615 ubezpieczonych udziałów. Z dniem 1 kwietnia 1907 liczyło Towarzystwo 2034 nowych członków z 9240 udziałami, czyli z ubezpieczonemi rocznemi płacami służbowemi w kwocie 924.000 kor.

Sprawozdanie wyraża następnie żywe zadowolenie z powodu uchwalenia nowej ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych i uważa to w niemałej mierze za skutek swoich starań w tym kierunku. Tu nadmienić wypada, że wśród stowarzyszeń urzędników prywatnych w Austryi, galicyjskie Towarzystwo jest najstarszem, istnieje już bowiem od roku 1867. Obecnie wydział Towarzystwa czyni starania w celu uzyskania ustawowej reprezentacyi warstwy urzędników prywatnych w t. zw. „Izbach urzędników prywatnych", podobnie jak istniejące już reprezentacye innych warstw społecznych, interesów i zawodów. W dniu 7 stycznia 1907 wręczyła też deputacya urzędników prywatnych ministrowi spraw wewnętrznych dwie petycye o wypracowanie i wniesienie w Radzie państwa projektów wspomnianych ustaw.

Dalej czytamy w sprawozdaniu:

Wykonując uchwałę zgromadzenia delegatów z roku 1905 i 1906 wydział centralny urządził i otworzył z dniem 1 września 1906 bursę dla synów członków Towarzystwa, uczniów szkół średnich, a to w kupionej na ten cel realności, o czem już w sprawozdaniu zeszłorocznem była wzmianka. W bursie mieści się obecnie 31 wychowanków, więcej pomieścić ona nie może. Między wychowankami jest 3 bezpłatnie, 11 za opłatą zniżoną, a 17 za opłatą pełną.

Jak corocznie, tak i w roku ubiegłym urządzał wydział centralny w poszczególnych oddziałach Towarzystwa wedle potrzeby nadzwyczajne zgromadzenia członków przy współudziale niečłonków, a to w celu ożywienia i zreorganizowania tych oddziałów lub zawiązania nowych oddziałów. W r. 1906 odbyło się 16, zaś w pierwszych miesiącach 1907 r. 11 takich zgromadzeń; we wszystkich takich zgromadzeniach brał udział naczelnik p. S. Bał, jako delegat wydziału centralnego.

Protokół podawczy wykazuje za rok 1906 spraw 10.484, które wszystkie załatwiono.

Od roku 1872 do 1906 wypłaciło Towarzystwo tytułem zapomóg, wsparć i emerytur 2,694.854 K.

Życzymy mu i nadal najpomyślniejszego rozwoju!

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie. Wczoraj upłynął 14-dniowy termin wnoszenia reklamacyi co do prawa głosowania przy zbliżających się wyborach posłów do parlamentu. — Ogółem z powodu opuszczenia w listach wyborczych wszystkich 5 okręgów wniesiono 623 reklamacyj. W tem jest 419 należycie udokumentowanych, 72 niedostatecznie udokumentowanych, 9 odnosi się do osób, które utraciły prawo wyborcze z powodu kar sądowych, 100 reklamacyj osób, pobierających wsparcie z funduszów publicznych oraz 23 bezpodstawnych, gdyż reklamowane osoby są zamieszczone na liście wyborczej.

Reklamacyj zaś przeciw zamieszczeniu na listach wyborczych wpłynęło 69, z tego 18 uzasadnionych, 41 nieuzasadnionych, 10 zaś reklamacyj pozostaje w badaniu.

Wszystkie powyższe reklamacye tak przeciw zamieszczeniu, jak i z powodu opuszczenia na listach wyborczych, odesłało dzisiaj biuro prowadzące wybory, do delegata namiestnictwa, dra Fedorowicza, który rozstrzygnie wniesione reklamacye w ciągu 3 dni. Od załatwienia reklamacyj przez delegata przysługuje wyborcom prawo reklamacyi w drugiej i ostatniej instancyi, to jest w namiestnictwie.

Równocześnie naczelnik biura, prowadzącego wybory, dr Rudolf Sikorski, przystąpił do wygotowania kart legitymacyjnych i kart głosowania, które w najbliższych dniach będą roznoszone przez woźnych do mieszkań wyborców.

Kandydatura p. Antoniego Górskiego. Piszą nam z Brzeska: Odbyło się tutaj w sali Rady powiatowej zwołane przez prof. uniw. dr Ant. Górskiego zgromadzenie przedwyborcze z licznym udziałem wyborców. Po wyborze dr Wisłockiego, notaryusza tutejszego, na przewodniczącego, wspomniał prof. Górski w krótkości naprzód o swej działalności w parlamencie, podkreśliwszy wyraźnie, iż należy do stronnictwa konserwatywnego i zaznaczywszy, że zawsze należał i będzie należał do „najbardziej postępowego konserwatyzmu" — jeśli wogóle będzie można mówić o konserwatyzmie (?), skoro przyszły parlament nie będzie przedstawicielstwem klas społecznych, jak przedtem, lecz powszechnem! Żydów zapewniał, że nie jest antysemitą, urzędników, że będzie ich popierał. Ludowców nazwał „zarozumiałymi i egoistami". Socyalistom przypomniał słowa Bernsteina, nawołujące do „wspólnej pracy i zgody".

Dyskusya, bardzo mało zresztą ożywiona, zakończyła się wnioskiem ks. Oleksego, aby p. Górskiego uznać kandydatem, co zgromadzeni uchwalili. Z przywódców tutejszych stronnictwa ludowego nikt na zgromadzenie nie przybył.

Prof. Górski prosił dodatkowo o poparcie kandydatury na swego zastępcę p. Hałatkiewicza, radcy sąd. z Wiśnicza — wspominając także o zastępcach kandydata lud. p. Ruebenbauera, t. j. pp. Janoszku i Pilchu. Dr Górski, tut. adwokat, postawił jednak wniosek, ażeby nie uznawać na razie żadnego z zastępców, dopóki się odnośni kandydaci taksamo nie przedstawią.

Wiśnicz, 23 kwietnia. Dnia 21 b. m. ukonstytuował się tutaj komitet przedwyborczy, wybierając przewodniczącym p. Warmskiego, em. sędziego. W ciągu obrad tego komitetu okazały się jednak dwa rozbieżne kierunki. Niektórzy mowcy oświadczyli się za kandydaturą prof. Górskiego, przedstawiciele inteligencyi domagali się jednak, ażeby komitet popierał kandydaturę wicemarszałka dra Rübenbauera, ludowca. Stanęło na tem, że zaproszeni zostaną oba kandydaci na zgromadzenie wyborców, które się odbędzie dnia 29 b. m., aby im dać sposobność do wygłoszenia swego credo politycznego, poczem zapadnie ostateczna decyzya. Sytuacya wyborcza w okręgu przedstawia się następująco: starostwo, kahał i te czynniki, które dawniej „robiły" wybory, popierają konserwatystę — inteligencya zaś i ludność włościańska oświadczają się za ludowcem, którego wybór jest zapewniony. O kandydaturze ks. Stojałowskiego na razie głucho.

Sucha, 23 kwietnia. Nasze miasteczko, jako punkt środkowy okręgu wyborczego żywieckiego, rozciągającego się w całej długiej dolinie Suskiej od Jordanowa aż do Żywca, było w dniu wczorajszym terenem ożywionego ruchu wyborczego i przedstawiało niezwyczajny widok. Na popołudnie zapowiedział zgromadzenie kandydat p. Jaworski, b. prezydent sądu wadowickiego, obecnie radca w najwyższym trybunale w Wiedniu, kandydat z ramienia „Rady narodowej". Zgromadzenie miało charakter więcej poufny (za zaproszeniami) i było z góry obmyślone i przygotowane. Stronnicy Jaworskiego, urzędnicy tutejszego sądu i urzędu podatkowego, oficyaliści hr. Branickiego, i zaproszeni z okolicy i z Suchej wyborcy, zgromadzili się w sali „Sokoła". Kandydat wygłosił długą mowę, w której zaznaczył, że jest katolikiem, Polakiem, że należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego, uznaje bezwzględną solidarność z Kołem polskiem, że będzie strzegł interesów ludu w sprawie emigracyi i t. p. Zgromadzeni wysłuchali tej mowy, ale wnet — z wyjątkiem urzędników — nie okazali mu żadnego zaufania, opuścili salę, a p. Jaworski z kilku urzędnikami opuszczał plac bitwy opuszczony i pobity, stwierdzając swoje zupełne fiasko, pomimo wszelkich z góry obmyślanych planów.

Skorzystał z tego kontr-kandydat, którym jest burmistrz tutejszy p. Gawluszkiewicz i zaraz w przyległej sali „Straży pożarnej" otwarł zgromadzenie publiczne, choć nie było zapowiedziane, ani przygotowane. Zgromadzenie to uchwaliło kandydaturę p. Gawluszkiewicza.

Tarnów, 24 kwietnia. Onegaj odbyło się publiczne zgromadzenie, zwołane przez p. Kaspra Ciołkosza, w magazynie policyi miejskiej. Przewodniczącym wybrano p. dyr. Pankowicza, poczem zabrał głos prof. Ciołkosz celem przedstawienia swego politycznego credo i wygłoszenia mowy kandydackiej. Rozwijając swój program, który jest programem stronnictwa demokratycznego, zastrzegł się kandydat przed usiłowaniami pewnych ludzi, którzy przedstawiając go w spółce ze socyalistami, starają się jego kandydaturę zdyskredytować w szerokich masach ludności naszego miasta. Prof. Ciołkosz oświadczył się za solidarnością Koła polskiego, ale tylko taką, którąby nie wychodziła na korzyść agraryuszy. Celem zjednania głosów nie myśli kandydat szerzyć korupcyi.

Mowę prof. Ciołkosza przyjęto bardzo życzliwie. Przemawiał w dalszym ciągu zgromadzenia szereg mowców, między nimi pp. Jaroszkiewicz, Kościński, poczem wstąpił na trybunę dr Drobner. Kandydat socyalistyczny stwierdził z zadowoleniem budzenie się opozycyi wśród ospałego mieszczaństwa, podniósł konieczność wyboru kandydata prawdziwie demokratycznego, wykazał perfidyę dem. narodowego kandydata, który korumpuje szerokie masy ludności. Mowca wykazał polskość socyalizmu. Po mowie dra Drobnera zapytał p. Ciołkosz zgromadzonych, kto jest za kandydaturą Battaglii. Na 1600 zgromadzonych podniósł się jeden głos.

Podczas przemówienia dr Drobnera zaszedł wypadek, który omal nie wywołał katastrofy. Radny miejski p. Stapf stanął przy drzwiach i zawołał na cały głos: „6 robotników spadło z rusztowania". Na te słowa powstał nieopisany gwar; zaczęto się tłoczyć do drzwi i tłumnie wychodzić. Wszyscy bowiem zrozumieli, że słowa p. Stapfa odnoszą się do wypadku, który mógł spowodować zawalenie się sali. Dopiero po chwili spostrzeżono, że słowa p. Stapfa były fortelem, użytym na rozbicie zgromadzenia.

P. Battaglia urządził w niedzielę ostatnią, cztery zgromadzenia w Gumniskach, z których wszystkie zrobiły fiasco. Jedno zgromadzenie rozbili p. baronowi socyaliści, dwa nie przyszły do skutku z powodu zjawienia się zbyt małej liczby stronników wszechpolskich, czwarte zaś rozbili zaproszeni przez p. Battaglię obywateli, którzy ze zwolenników stali się nagle energicznymi przeciwnikami p. Battaglii... Pan baron odjechał do Tarnowa fiakrem.

W ubiegłym tygodniu odbył się ciekawy konwentykiel. Za pozwoleniem prezydenta sądu p. Dolińskiego odbyło się w gmachu sądowym zgromadzenie wyborcze urzędników manipulacyjnych tutejszego sądu, celem uchwalenia kandydatury p. Battaglii. Zgromadzenie powyższe odbyło się ściśle według programu, ułożonego przez p. Sekundę. Kandydaturę p. Battaglii uchwalono. Ciekawi jesteśmy, czy zwolennikom innych kandydatów udzieli się ubikacyj sądowych na zgromadzenia przedwyborcze.

Przemyśl, 24 kwietnia. Staraniem komitetu kupców i rękodzielników odbyło się tu wczoraj niezwykle liczne zgromadzenie wyborców żydowskich w sali Domu narodowego. Rozpocząć się ono miało o godz. 8, ale już o 7 olbrzymi tłum zaległ ulicę Kościuszki, kurytarze domu ruskiego, a na samej sali i galeryi liczono co najmniej 2000 ludzi. Natłok był nieopisany. U wejścia czuwała obywatelska straż nad tem, aby z braku miejsca wpuszczano tylko wyborców.

Zagaił p. Kreinczes. Przewodniczył dr J. Mester. Godzinny referat o stanowisku żydów w obecnej sytuacyi wygłosił dr Gross z Krakowa. Mowca entuzyastycznie witany dowodził, że żydzi w obecnej walce wyborczej wystąpić winni przeciw „Radzie narodowej", a głosować wszędzie za kandydatem opozycyi. W tym samym duchu gorąco przemówił dr Mester. Przemawiali następnie p. Kornblüh, dr Lieberman, Oesterreicher i dr Mantel. — Uchwalono w końcu głosować za kandydaturą dr Liebermana.

Kandydatury pięciu Ekscelencyj. Minister Dzieduszycki kandyduje z okręgu miejskiego Sambor-Gródek Jagielloński, stanie przed wyborcami dnia 1 maja w Samborze, dnia 2 maja w Gródku.

Minister Korytowski, który kandyduje z okręgu Podgórze-Bochnia-Wieliczka, zdobędzie mandat z pewnością, aczkolwiek nawet nie kusi się o przedstawienie się wyborcom i wygłoszenie mowy kandydackiej.

Eksc. Bobrzyński, kandydujący z okręgu miejskiego Tarnobrzeg-Mielec i t. d., stawał onegdaj na zgromadzeniu wyborców w Mielcu, które uchwaliło jego kandydaturę.

Eksc. Abrahamowicz (kandyduje z miast Bóbrka-Żydaczów-Rozdół i t. d.), stanął onegdaj przed wyborcami w Bołszowcach. W wielkiej szopie zebrało się przeszło 500 wyborców. Kandydat w obszernem przemówieniu skreślił swą działalność polityczną. Po interpelacyach zgromadzenie na wniosek notaryusza p. Buszyńskiego, uchwaliło jednogłośnie kandydaturę p. Abrahamowicza. Następnie przemawiał p. Abrahamowicz w Słobodzie kontolnickiej i w Zagórzu. W obu tych miejscowościach uchwalono poprzeć kandydaturę p. Abrahamowicza.

Eksc. Biliński kandyduje, jak już donosiliśmy, w Rzeszowie. O kandydaturze tej piszą do „Kuryera Lwowskiego": Jak już z góry było do przewidzenia, mieszczaństwo i inteligencya nie chce dać swego aprobatum mezaliansowi politycznemu, jakiem jest powierzenie obrony interesów miejskich konserwatyście. Zdawał sobie z tego sprawę dobrze p. Biliński i dlatego pod tym tylko warunkiem zgodził się na przyjęcie kandydatury, jeżeli przez wyborców zostanie ad hoc uproszonym, przez co kandydatura jego straciłaby, choć w części, charakter z góry przez rząd narzuconej. — Rozwija się tedy w kołach interesowanych gorączkową robotę, celem zbierania podpisów na memoryale, do p. gubernatora wystosowanym. Prym wiedzie w tym kierunku, oprócz „szpiców" władz, które już z mocy stanowiska urzędowego, prześcigają się w usługach dla Ekscelencyi, plutokracya żydowska, z kredytu Banku korzystająca, garstka eskonterów i kahalników, pod batutą prezesa kahału dra Hochfelda. Natomiast szerokie masy ludności żydowskiej odnoszą się do tej kandydatury niesympatycznie. Ludność żydowska dojrzała już politycznie do tego stopnia, że nie identyfikuje interesów prywatnych kilku „świeczników" żydowskich z interesami ogółu. Pójdzie ona solidarnie w proteście z mieszczaństwem chrześcijańskiem, oddając głosy na kandydata postępowego, którego nominacya przez Radę naczelną P. S. D. w najbliższych dniach niezawodnie nastąpi.

Z Rozwadowa piszą nam: W dniu 21 kwietnia zebrali się w Rozwadowie w sali „Sokoła" mieszczanie, delegaci miast Tarnobrzega, Rozwadowa, Leżajska, Sokołowa i Kolbuszowej, celem postawienia kandydata z tego okręgu wyborczego na posła do Rady państwa. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie mieszczanina z Rozwadowa p. Pawła Serwackiego, Delegaci z Tarnobrzega w liczbie 8, (z innych miast przybyło po 3) na wniosek, aby głosowanie nad wnioskami odbyło się w ten sposób, aby delegaci za każde miasto oddali 1 głos, sprzeciwili się temu i po burzliwej dyskusyi z sali ustąpili. Pozostali delegaci z Rozwadowa, Kolbuszowej i Sokołowa oświadczyli się za kandydaturą dra Józefa Jezierskiego, adwokata z Rozwadowa z partyi polskiego stronnictw demokratycznego. Nadmieniam, że poszczególni mowcy zaznaczyli w swych przemówieniach ważność chwili obecnej i dążność do solidarnego działania. W okręgu naszym pozostały z 8 trzy kandydatury, a to dra Bobrzyńskiego, dra Józefa Jezierskiego z Rozwadowa i rabina Schmelkesa z Przemyśla.

Kandydatura dra Aschkenazego. Jak donoszą ze Stryja do lwowskiego „Głosu", komitet tamtejszej „Rady narodowej" nie przyjął do wiadomości kandydatury dra Aschkenazego.

Sześciu kandydatów na Brody. Piszą nam z Brodów: Na ręce burmistrza, dra Rittla, zgłosili kandydatury swe na posła do Rady państwa pp.: Gniewosz z Potoka Złotego, dr Szymon Wolerner, radca skarbowy ze Lwowa, dr Oswald Byk, brat zmarłego posła, Adolf Stand, przywódca lwowskich syonistów, adwokat z Tarnopola dr Landesberger. Nadto kandyduje podobno b. poseł, Maurycy Rosenstock. Tutejsi urzędnicy forsują kandydaturę dra Wolernera. Komitet miejski uchwalił zaprosić wszystkich kandydatów na dzień 27 b. m. dla wygłoszenia creda politycznego przed wyborcami. Zgromadzenie odbędzie się za zaproszeniami.

Nowa kandydatura we Lwowie. Dzienniki donoszą, że narodowy demokrata, p. Maresz, cofnie swoją kandydaturę, a natomiast stanąć ma w VII okręgu lwowskim, jako kandydat, starszy inspektor kolejowy p. Makusz.

Nowa kandydatura socyalistyczna. Partya socyalistyczna cofnęła kandydaturę dra Starosolskiego i zgłosiła na okręg miejski Brzeżany-Rohatyn kandydaturę p. Mikołaja Stankiewicza.

Kronika paryska.

Paryż, 23 kwietnia.

(Ciężki żywot ministrów. — Walka z radykałami. — Clémenceau do nauczycieli. — Strajk kelnerów. — O wąsy. — „Dobry Stop". — Psy na usługach policyi, tudzież ratujące tonących.)

(=) Ciężki żywot wiodą teraz ministrowie, a zwłaszcza p. Clémenceau, któremu nieustannie sprawiają przykrości te właśnie żywioły, które on, jako deputowany, otaczał szczególniejszą opieką. Należą tutaj syndykaty funkcyonaryuszów państwowych, które połączyły się z powszechnym Związkiem robotników i żądają dla siebie wszystkich przywilejów ustawy z r. 1884, a więc i prawa do strajkowania. Po długiem wahaniu się rząd wystąpił przeciwko temu uroszczeniu i zakazał funkcyonaryuszom państwowym należeć do Związku robotników i do giełdy robotniczej. W liście do prezesa syndykatu nauczycieli wyłuszczył p. Clémenceau powody tego zakazu.

Prezydent gabinetu, a zarazem minister spraw wewnętrznych w liście owym powiada, że nauczyciele i wogóle funkcyonaryusze państwowi znajdują się w zupełnie innem, a mianowicie korzystniejszem położeniu niż robotnicy, a więc nie mogą posiadać tych samych praw. Funkcyonaryusze państwowi mają stanowisko, opatrzone przywilejami i swoje osobne prawa, więc muszą tem samem także mieć osobne obowiązki. „Panowie pobieracie — pisze Clémenceau — jako członkowie ciała urzędniczego, pewną pensyę za pewne czynności dzienne, oznaczone ustawą; macie regularny awans i jesteście zabezpieczeni przed ekonomicznemi przesileniami. Gdy się czujecie pokrzywdzonymi, apelować możecie do Rady, po części przez was samych wybranej. Macie dalej rozmaite korzyści w kształceniu dzieci i w odbywaniu podróży; otrzymujecie emeryturę i nie potrzebujecie walczyć o podwyżkę płac, ani obawiać się bezrobocia przymusowego. Macie w społeczeństwie stanowisko odrębne, ale też i odrębne obowiązki, pomiędzy niemi przedewszystkiem ten, ażeby zabezpieczoną była ciągłość służby publicznej, wam powierzonej. Przyjąwszy od państwa urząd, zrzekacie się tem samem przywileju porzucania pracy skutkiem wspólnej zmowy. Publiczny kontrakt, potwierdzony przez parlament, wiąże was z samym narodem, a złamanie tego kontraktu jest czemś innem, niżeli strajkiem, jest naruszeniem zwierzchniczych praw narodu".

List pana Clémenceau nie odniósł skutku. Syndykaty urzędnicze nie rozwiązały się i oświadczyły, że nie wystąpią ze Związku robotniczego. Rząd odpowiedział usunięciem ze służby trzech urzędników pocztowych, którzy stali na czele opornych syndykatów. Dzienniki socyalistyczne, które od dawna zwalczają obecny gabinet, wystąpiły gwałtownie przeciwko p. Clémenceau, zarzucając mu zdeptanie praw ludzkich, a „Humanité" nawet twierdzi, że Clémenceau rozpoczął „rządy terroru i suchej gilotyny". Radykali stanęli po stronie gabinetu i w ten sposób oddalili się jeszcze bardziej od socyalistów. Co z tego wyniknie, to już nie jest rzeczą kronikarza, notującego tylko same zdarzenia.

Strajk kelnerów, który wybuchnął we środę dnia 17 b. m., o tyle się nie powiódł, że nie jest powszechnym, ale mimo to strajkujący osiągną pewne korzyści. Strajk był źle przygotowany, więc związek kelnerów jest jeszcze za słaby i obejmuje tylko część paryskich pracowników. Na niečłonków nie można było liczyć, zwłaszcza że w Paryżu jest zawsze bardzo wielu kelnerów szwajcarskich i niemieckich, nie mających posad i zawsze gotowych do roboty. Ani jeden lokal nie zamknął swoich podwojów i tylko ograniczył obsługiwanie gości. Zwłaszcza w wielkich kawiarniach i restauracyach nie strajkują starsi kelnerzy, którzy od dziesiątek lat mają tam posady i nie chcą ich ryzykować dla wątpliwych korzyści.

Stosunki kelnerów w Paryżu są ogromnie nierównomierne. W niektórych lokalach zarabiają kelnerzy dziennie 15 franków i więcej, w niektórych nie dochodzą nawet połowy tej sumy. Strajk ma wprawdzie na celu podwyższenie wynagrodzeń, ale głównie walczy o zmianę systemu płac. Z reguły kelnerzy otrzymują tylko wikt, bez płacy, i są co do gotówki zdani na łaskę publiczności, płacącej napiwki. Z tych dochodów musi kelner pewną część oddawać pryncypałowi. W niektórych lokalach muszą kelnerzy opłacać ze swoich funduszów prenumeratę dzienników i koszta papieru listowego dla gości, a nawet zwracać szkody za stłuczone naczynia. W ostatnich latach obowiązki te zamieniono na opłatę pewnego procentu z dochodu kelnera od sprzedanych napojów. Przy rozpoczęciu pracy otrzymuje kelner n. p. marki na sumę 100 franków. Za te marki otrzymuje w bufecie napoje. Wieczorem czy w nocy następuje obrachunek. Kelner zwraca pozostałe marki, a resztę opłaca gotówką z dodatkiem 4%. Otóż ten procent daje ze swoich napiwków, a wynosi on w kawiarniach bulwarowych 4 do 5 franków. Właściciel kawiarni, mającej n. p. 20 kelnerów, ciągnie z tego znaczne zyski.

System ten jest niesprawiedliwy, ale trudno go znieść tak długo, dopóki istnieją napiwki. A strajkujący nie myślą wcale o zniesieniu napiwków. W tych restauracyach, w których napiwki były składane i wieczorem równomiernie rozdzielane, żądają kelnerzy zniesienia skarbonki, tak zwanego „tronc". Kelnerzy postawili następujące żądania: uznanie syndykatu; jednodniowy spoczynek w tygodniu; zniesienie skarbonek; zniesienie procentu od napiwków; prawo noszenia wąsów. Właściciele kawiarń i restauracyj ze swej strony zgodzili się na zniżenie procentu od napiwków z 4 na 2 od sta i na pozwolenie noszenia wąsów. Jak się zdaje, kelnerzy przyjmą i te warunki, będące pewnem polepszeniem warunków ich bytu.

Dziennik „Matin" podał dzisiaj portret brygadyera policyi, pana Mitry i „dobrego Stopa". Brygadyer Mitry jest podoficerem policyi w Saint-Mandé pod Paryżem, zaś „dobry Stop" jest psem policyjnym i pomocnikiem Mitryego. Zasłużył sobie rzeczywiście na uwiecznienie w „Matinie" Ów Stop znajduje się od czterech lat w służbie policyi paryskiej i bierze udział we wszystkich poszukiwaniach za „apaszami". Niedawno porą nocną Mitry wyłowił w zaułku niebezpiecznego bandytę i chciał go uwięzić. Bandyta wydobył rewolwer, ale w tej chwili „Stop" rzucił się na niego i udaremnił strzał. Dnia 5 bm. trzej łotrzykowie pracowali nad rozbiciem wystawy sklepowej przy ulicy Paryskiej w Saint-Mandé. Brygadyer Mitry zaszedł ich niespodzianie, ale złodzieje zaczęli uciekać. Stop dopędził jednego z nich i przytrzymał aż do nadejścia brygadyera. Co najzabawniejsze, to fakt, że dwaj towarzysze uwięzionego, mogąc uciec, dobrowolnie zawrócili i oddali się w ręce policyanta.

Skoro mowa o psach, to muszę zanotować, że psy bernardyńskie, używane w Paryżu w okolicach nad Sekwaną do ratowania tonących, nie nadają się do tej służby, O ile wiem, policya, czuwająca nad wybrzeżami Sekwany, nie używa już psów do akcyi ratunkowej. Zdarzały sie często wypadki, że pies, zamiast pomagać tonącemu, przeszkadzał mu, wpychając do wody, a nawet kalecząc. Innym znowu razem, gdy policyant rzucił się do fal na pomoc topielcowi, pies mylił się co do osób i z całej siły ciągnął do brzegu policyanta, który walczyć musiał z psem, zamiast ratować tonącego.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Pogoda. Wbrew przewidywaniom meteorologów nie możemy się doczekać pogodnych i ciepłych dni, których oczekujemy z niecierpliwością. Wczoraj i dzisiaj panuje chłodne i dżdżyste powietrze ku naszemu utrapieniu. Po inne lata o tej porze chodzono już bez zarzutek i urządzano wycieczki za miasto; tego roku skazani jeszcze jesteśmy na przesiadywanie w domu, a nawet na wygrzewanie się pod piecem.

Dla wierności historycznej notujemy, że w ubiegłym roku dnia 22 kwietnia, w niedzielę, odbył się w parku Jordana festyn na dochód „Domu zdrowia" w Zakopanem. Obecnie park Jordana opustoszały, planty wyludnione... Kara boża — powtarzają starsze osoby. Kara, czy nie kara, dosyć, że niepogoda wszystkim dała się we znaki. Z prowincy donoszą nam z kilku miejscowości, że sadzonki kalafiorów i innych ogrodowizn, przesadzone do gruntu, zginęły skutkiem porannych przymrozków.

Festyn na „Harmonię". Jak to podnosiliśmy przed kilkunastu dniami, Towarzystwo muzyki krakowskiej „Harmonia" stoi obecnie na pewnym przełomie i jest w stadyum reorganizacyi. Obecnie po ustąpieniu p. Górskiego, artystyczne kierownictwo orkiestry objął znany zaszczytnie muzyk i kompozytor p. Adam Wroński, administracyjny zaś zarząd Towarzystwa przystąpić zamierza do gruntownej sanacyi finansowej Towarzystwa. W celu zaś zwiększenia funduszów tej tak sympatycznej, a tak niezbędnie potrzebnej instytucyi, jaką jest w mieście naszem „Harmonia", zawiązał się komitet pań, pod przewodnictwem p. profesorowej Pareńskiej, a staraniem tego komitetu urządzonym zostanie w dniu 5 maja b. m. w parku dra Jordana wielki festyn. Sądzić należy, że pierwszy ten letni festyn, o celu tak zachęcającym, sprowadzi do parku dra Jordana w dniu 5 maja, bardzo liczną publiczność.

Wieczór artystyczny odbędzie się jutro w piątek dnia 26 b. m. w sali hotelu Saskiego na rzecz chorego akademika z bardzo urozmaiconym programem. Wystąpi p. Zelwerowicz i śpiewać będzie p. Bursa, nastąpią zajmujące produkcye fortepianowe i na wiolonczeli. — Zarówno ze względu na doborowy program i skład sił, jak i na cel, należy się spodziewać, że publiczność nie zapomni o tym wieczorze. Bilety po cenach od 3 do 1 korony nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (linia A—B), a od godziny 6 przy kasie.

Z teatru miejskiego. W niedzielę bieżącą po południu o godzinie 3 dane będzie „Wesele Wyspiańskiego, zamiast zapowiedzianych „Radców pana Radcy". Zmianę tę wywołało zwrócenie się grona osób z Warszawy, które na zaproszenie dyr. Solskiego, przyjeżdżają na przedstawienie sobotnie „Ślubów panieńskich", niedzielne wieczorne: „Beatrix Cenci", a przy tej sposobności chcą widzieć na scenie krakowskiej dramat Wyspiańskiego.

Ze sfer kolejowych. Z Wiednia donoszą: W miejsce dyrektora kolei państwowych w Krakowie, Horoszkiewicza, który kończy już swoją służbę, będzie, jak słychać, zamianowany dyrektorem radca ministeryalny w ministerstwie kolei państw. Stefan

Romer. W najbliższym czasie ma także nastąpić nominacya trzech dyrektorów kolei północnej, a mianowicie komercyalnego, technicznego i administracyjnego.

Sprawa morderstwa dra Drzewieckiego. Śledztwo przeciw Walentemu Sieczce, uwięzionemu onegdaj w Krakowie, pod zarzutem zamordowania w Warszawie dra Drzewieckiego, objął sędzia dr Alfred Jendl.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała wczoraj 14 lat liczącego Jana Mazurka, który wraz z kilku niewyśledzonymi dotąd chłopakami rozbijał i okradał spiżarki w sieniach domów przy ul. Sławkowskiej.

O podpalenie. Przed sądem przysięgłych w Krakowie, stanął dzisiaj oskarżony o zbrodnię podpalenia domu swej teściowej w Niedzieliskach, gmina Jaworzno, 29-letni wyrobnik, Jan Jaśko. Podług aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się jak następuje: Dnia 24 lutego b. r. w domu Jaśki odbywały się chrzciny jego syna. Podczas zabawy, wyprawionej z okazyi chrzcin, Jaśko, podpiwszy sobie, zaczął wyprawiać burdy i wszczął bójkę ze szwagrem swoim, Janem Flądrą. Gdy z powodu awantury teściowa Jaśki razem z córkami opuściła izbę i udała się do swego mieszkania, pobiegł za nimi Jaśko, lecz przez szwagra za drzwi wyrzuconym został. W niespełna pół godziny, teściowa Jaśki, wyszedłszy na pole, zobaczyła, że dom jej córek, w którym mieszkał również i Jaśko, płonie od dachu. Rzucono się na ratunek, dzięki któremu spłonął tylko dach gontowy, narażając właścicielki na szkodę kilkuset koron. Podejrzenie o wzniecenie pożaru padło na Jaśkę, którego spostrzeżono stojącego spokojnie niedaleko płonącego domu i nie spieszącego wcale z ratunkiem. Aresztowany pod zarzutem podpalenia, stanął dzisiaj Jaśko przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, Grodyński; oskarżenie wnosił prokurator p. Obtułowicz, obwinionego bronił adwokat dr Rosenblatt. — Oskarżony wypierał się winy, twierdząc, że był pijany i nic nie pamięta; teściowa zaś i zięć, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, odmówili zeznań. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, uwalniający podsądnego Jaśkę od winy i kary.

Pod kołami pociągu. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego wezwano zostało dzisiaj przed południem na dworzec krakowski, gdzie przywieziono robotnika kolejowego Franciszka Tatańczyka, który w Szczakowej dostał się pod koła pociągu. Tatańczyka ze zmiażdżonemi obu nogami po pierwszem opatrzeniu, udzielonem przez lekarza kolejowego, dra Dobrzańskiego, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie jednak ranny zaraz umarł. Ci ze służby kolejowej, którzy przywieźli Tatańczyka do Krakowa, opowiadali, że padł on ofiarą własnej nieostrożności.

Na zlecenie lekarza miejskiego dra Zopotta, zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Skon Aberga? Wiedeńska „Internationale Artisten revue" z d. 20 b. m. donosi, że jeden z najsłynniejszych zapaśników, atleta Aleksander Aberg, przebywający czasowo w Krakowie, zmarł tu nagle na anewryzm serca.

Wiadomość ta jest nieprawdziwa i krakowski urząd zdrowia, do którego należy wydawanie poświadczeń skonów w mieście, nie potwierdza tej notatki pisma wiedeńskiego.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Handlarz skórami S. Infeld w Podgórzu wysłał wczoraj po południu chłopca sklepowego na pocztę z kwotą 500 koron. Pieniądze, z których 200 koron było banknotami, włożył chłopiec do kieszeni, po drodze jednak wiatr wyrwał mu z niej banknoty i rozrzucił po rynku. Przechodzący Jakób Blum zdołał nazbierać rzucane wiatrem banknoty na kwotę 170 koron i pieniądze te złożył w ekspozyturze policyi, reszty dotąd nie zdołano odnaleźć.

Za sprzeniewierzenie na szkodę właścicielki handlu naftą, Taube Finger, większej ilości nafty aresztowano zajętego u niej służącego Jana Kozicę.

Sprytni bandyci, którzy dokonali włamania u zegarmistrza Pempera w Podgórzu przed miesiącem, a których aresztowano w Skawinie, pozakopywali skradzione biżuterye i zegarki w różnych miejscach na Krzemionkach, chcąc je spieniężyć po odcierpieniu kary. Prócz formalnego składu kosztowności, odkrytego onegdaj w ziemi, znaleziono wczoraj w pobliżu tego miejsca kilka zakopanych w ziemi pierścionków srebrnych, oraz złoty zegarek z łańcuszkiem.

Zmarli.

Stanisław Miłkowski, literat, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w Krakowie w „Przytulisku weteranów" w dniu 23 b. m., licząc lat 64. Ś. p. Miłkowski pracował przed nie wielu laty kolejno w kilku dziennikach krakowskich, a nadto ogłosił kilka powieści ze stosunków rosyjskich i z wygnania. Tłomaczył wiele z rosyjskiego.

W Raguzie w Dalmacyi w niedzielę zmarł Władysław Czechowicz, artysta-malarz i adjunkt kolei państwowych we Lwowie, przeżywszy lat 54. Ś. p. Czechowicz był autorem licznych udatnych portretów, z których szczególnie znany jest piękny portret Adama Mickiewicza, zrobiony podług fotografii Szwajcera.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Krwawa kronika zapisuje wczoraj znowu krwawy dramat na tle niesnasek rodzinnych. Krawiec Gustaw Tylka porzucił po półtorarocznem pożyciu swoją młodą żonę wraz dzieckiem. Za porzuconą kobietą ujął się brat jej, Emanuel Zand, i przybył wczoraj do pracowni krawieckiej Jakóba Tylki przy ulicy Żabiej nr. 5, gdzie u ojca pracował Gustaw Tylka i zastawszy tam ojca i syna, rozpoczął z nimi rozmowę w sprawie siostry. Petraktacye przybrały charakter widocznie ostry, skoro o godz. 4 po południu rozległy się strzały. Jakób Tylka (lat 63), ugodzony trzema kulami, padł trupem na miejscu, syn zaś jego, 32-letni Gustaw, otrzymał śmiertelną ranę brzucha i nogi i po 2 godzinach zmarł. Po tych strzałach Zand wymierzył do siebie z rewolweru i celnym wystrzałem pozbawił się życia. Zand niedawno opuścił więzienie na Pawiaku, gdzie był osadzony jako więzień polityczny.

— W tych dniach rozpocznie się budowa gmachu Banku państwa. Prowadzić ją będą budowniczowie pp. Owczinnikow i Feders. Kosztorys budowy ma wynosić około 1,300.000 rubli. Urządzenia wewnętrzne i umeblowanie kosztować ma około pół miliona rubli.

— Z Sosnowca donoszą, że w tamtejszej synagodze przyszło do starcia policyi z tłumem żydów, którzy tam chcieli odbyć zgromadzenie. Synagogę otoczyło wojsko i policya i aresztowano około 20 osób. W czasie aresztowania wywiązała się pomiędzy zgromadzonymi a wojskiem walka, w której zabito człowieka, raniono ciężko 3 i lekko 2 osoby. Policya dokonała rewizyi u wielu aresztowanych.

— Skazany na wygnanie z kraju przez czas stanu wojennego p. Wł. Buchner, redaktor „Muchy", wskutek odpowiednich starań, uzyskał pozwolenie generał-gubernatora na powrót do kraju.

Pomnik Stefana Czarnieckiego. Dnia 5 maja w Czarncy, dawnej siedzibie Czarnieckich, odsłoniętym zostanie pomnik bohaterskiego pogromcy Szwedów. Uroczystość ściągnie niezawodnie liczny zastęp ludu oraz deputacye ze wszystkich stron kraju. Ceremonij kościelnych dopełni ks. Reyman, przeor Paulinów z Jasnej Góry.

Odczyt W. Sieroszewskiego w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia:

Wczoraj w sali „Gewerbevereinu" przy Eschenbachgasse wygłosił W. Sieroszewski odczyt o Japonii, połączony z obrazami niknącemi. Obszerna sala z galeryami napełniona była publicznością, która z natężoną uwagą słuchała wielce zajmującego wykładu od początku do końca. Znakomity pisarz z właściwą sobie przepięknością stylu dał wyczerpujący obraz kraju i narodu na dalekim wschodzie, który męstwem, ofiarnością i zdolnościami wprawił podczas ostatniej wojny świat cały w zdumienie. Wykład był w najpełniejszem słowa znaczeniu doskonały, a błyszczał nie tylko polotem poetycznym, lecz przedstawiał też bogate plony badacza naukowego, który zachwycając się urokiem ślicznej przyrody Japonii, wdziękiem jej życia, przepychem sztuki, baczne miał przytem oko na geografię kraju, jego urządzenia, ustrój społeczny, stan oświaty i kultury, na zwyczaje i obyczaje, tak, iż na podstawie tego wszystkiego, co widział i badał na miejscu, odsłonił słuchaczom z intuicyą poetyczną duszę narodu, któremu przepowiada wielką przyszłość. Warta zapamiętać jego słowa: „Będzie to wielka potęga, która zaważy na szali dziejowej nie tylko Azyi i Europy, lecz całego świata, powołana do szerzenia nowych zasad".

Burzą oklasków podziękowała publiczność twórcy „W matni" i „Brzasku" za świetny odczyt.

Dziś będzie mówił Sieroszewski w sali „Lehrerhaus" VIII. Langegasse l. 20. Będzie to wykład polityczny pod nazwą: „Polska partya socyalistyczna". Szkic polityczny.

Sieroszewski udaje się z Wiednia do Lwowa, gdzie wygłosi równie odczyt.

Czterechsetne przedstawienie „Wesołej wdówki", operetki Lehara, odbyło się wczoraj w wiedeńskim teatrze „an der Wien". Jak donosi „Zeit" humorystycznie, już o godzinie 6 rano dnia wczorajszego publiczność oblegała kasę, ażeby się zaopatrzyć w bilety. Pierwszy stanął przy kasie „würstelmann", to jest facet, sprzedający pod gołem niebem gorące kiełbaski, a stojący zwykle przed „Piekłem". (Pod nazwą „Piekła" znajduje się w teatrze „an der Wien" przedsiębiorstwo, dające przedstawienia po 10 g. wieczór.) Łatwo mu było opanować pierwsze miejsce: sprzedawał do rana kiełbaski, a potem stanął przy kasie. Za nim stał chłopak szewski, który przyszedł wprawdzie „dopiero" o godzinie 9 rano, ale mimo to zdołał zdobyć drugie miejsce przy kasie. Posłał go majster po bilet dla swojej córki. Chłopak, przybywszy na miejsce, spostrzegł przed kasą już kilkaset osób. Wiedział, co go czekało, gdyby powrócił bardzo późno, w dodatku bez biletu, zaczął się więc przepychać pomiędzy stojącemi osobami. Nabrał mnóstwo szturchańców i nie zdołał zrobić ani kroku naprzód. — Wziął się tedy na sposób. Poszedł za mur teatru, poczem wybiegł stamtąd, wołając na całe gardło: „Niech żyje Lehar! Pan Lehar idzie!" Czekający przed kasą wybiegli na ulicę, chcąc zobaczyć popularnego kompozytora, a tymczasem chłopak szewski ulokował się tuż przy okienku kasowem, obok „würstelmana". „Sinone vero..." i t. d. W dalszym ciągu zapewnia „Zeit", że przy kasie już rano tłoczyli się panowie w cylindrach, artyści i ażioterzy, którzy obiecywali odstępować bilety na galeryę po słonych cenach.

Proces przeciwko Milewskiej, który, wedle telegramu z Berlina, zakończył się jej uwolnieniem, trwa przeszło 6 lat. Anna Milewska, pokojowa zmarłej księżnej szlezwicko-holsztyńskiej, Amalii, była oskarżoną o przywłaszczenie sobie klejnotów księżnej i o wyłudzanie od niej pieniędzy. W ciągu 6 lat odbyły się cztery rozprawy karne przeciwko Milewskiej, obok nich zaś toczyło się kilka procesów cywilnych. Jako świadek zeznawał obciążająco dla Milewskiej także ks. Ernest Günther. Rozprawy owe odraczano celem dalszego śledztwa, aż wreszcie obecna rozprawa karna w Berlinie zakończyła się wyrokiem, uwalniającym p. Milewską od winy.

Pożar arsenału w Tulonie jest drugą katastrofą, która po wybuchu na pancerniku „Jena" okryła żałobą to miasto. Pożar powstał w nocy i objął pomiędzy innemi zabudowania oddzielone tylko wąską uliczką od miasta, któremu skutkiem tego groziło poważne niebezpieczeństwo. Jak donosi korespondent dziennika paryskiego „Temps", znaleziono w pobliżu pierwotnego miejsca pożaru lont zrobiony z wełny drzewnej, owiniętej w konopie. Lont nie był nadpalony i jak się zdaje nie był napojony płynem palnym. Tego rodzaju lonty nie znajdują się w arsenale, znaleziony więc lont musiał ktoś z zewnątrz przynieść, albo w arsenale osobno zrobić. — Mieszkańcy sąsiednich domów oświadczyli, że pospieszywszy do okien, zobaczyli ogień równocześnie w kilku punktach. Lont leżał pod bramą oddziału VI, w którym znajduje się znaczna ilość nafty, olejów i świec, tudzież innych tłuszczów, łatwo płonących. Znaleziono dalej kilka pustych skrzyń, w których znajdowała się tylko wełna drzewna, służąca do owijania pakowanych przedmiotów. Z takiej samej wełny był zrobiony lont. Stąd powstało przypuszczenie, że pożar został wzniecony zbrodniczą ręką.

Ze stowarzyszeń.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 27 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya Asnyka „Bracia Lerche". Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp dla członków Resursy i ich rodzin po 60 halerzy.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek 26 bm. punktualnie o godz. 6 wieczorem wygłosi w sali Collegium novum referent dr Tadeusz Bujak dalszy ciąg odczytu na temat „Egzegetyczne omówienie ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych".

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Krakowskie Koło odbędzie posiedzenie w sobotę 27 bm. w sali 43 Coll. Nov. o godz. 6. Prof. Leonhard wygłosi referat w sprawie bibliotek szkolnych, dr Wł. Wasung w sprawie zmiany statutu.

W Związku naukowo-towarzyskim w Krakowie (ulica Grodzka, L. 43, II p.) odbędą się dziś i jutro odczyty p. Czapińskiego. Dziś odbędzie się odczyt p. t.: „Prądy w literaturze rosyjskiej w ostatnich 10 latach w zastosowaniu do ogólnych zjawisk życia społecznego"; jutro: „Rewizyonizm w marksizmie". Początek o godzinie 7½ wieczór. Wstęp 50 halerzy, dla akademików 30 halerzy, dla członków „Związku" i „Spójni" wolny.

Krajowy Związek turystyczny. Dnia 22 b. m. otwartem zostało w Warszawie przy ulicy hr. Kotzebnego l. 4 „Biuro informacyjne galic. Związku turystycznego". Zadaniem tego biura jest udzielanie informacyj o galicyjskich zdrojowiskach, miejscach klimatycznych i t. p., stosowne ich reklamowanie, przyjmowanie członków, sprzedaż kart zbiorowych Związku, umieszczanie komunikatów z zakresu turystyki w tamtejszych dziennikach — wogóle popieranie celów i zadań Związku, zmierzających do wzmożenia ruchu podróżniczego do Galicyi.

Towarzystwo weteranów wojskowych odbyło onegdaj w sali Strzeleckiej walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes p. Jan Staszczyk, który oznajmił zebranym, że z powodu podeszłego wieku i braku czasu musi złożyć godność prezesa, którą przez lat 21 piastował z pożytkiem dla Towarzystwa. W miejsce p. Staszczyka wybrano jednomyślnie prezesem p. Antoniego Kunzego, rachmistrza firmy A. Hawełka. Nowy prezes podniósł zasługi swego poprzednika i podziękował za wybór. W końcu dokonano wyboru nowych członków wydziału.

Muzyczna księga adresowa dla Austryi. Otrzymujemy następujące pismo: W celu zebrania odpowiedniego materyału do wydawnictwa Księgi muzycznej adresowej dla Austryi, proszę wszystkie Towarzystwa muzyczne, śpiewackie i t. p., wszystkie szkoły muzyki, nauczycieli muzyki, referentów i krytyków muzycznych, fabryki i składy instrumentów muzycznych, stroicieli i t. d. o łaskawe przysłanie najdalej do dnia 1 czerwca b. r. sprawozdań i wszelkich bliższych dat statystycznych. Alfred Plohn, Lwów, ulica Karola Ludwika, L. 5.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Nowa Dejanira" (występ M. Tarasiewicza).
W piątek: „Książę Niezłomny" (występ M. Tarasiewicza).
W sobotę: „Śluby panieńskie" (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).
W niedzielę po południu: „Wesele"; wieczór „Beatryx Cenci", występ M. Tarasiewicza.
W poniedziałek: „Halka".

Repertoar teatru ludowego.
We czwartek: „A Pippa tańczy".
W sobotę: „Intryga i miłość".
W niedzielę: „Marya Stuart".

Z kalendarza. W piątek 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady i Marcellina; w sobotę 27 kwietnia: Anastazego p., Teofila i Zyty; w niedzielę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.

Wschód słońca 26 kwietnia o godzinie 4 min. 28, zachód o godz. 6 min. 47. długość dnia godzin 13 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 kwietnia termometr doszedł od + 5·4 do + 11·6 C.; — barometr wahając się, opadał.

Dnia 25 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 736·0 mm., termometru + 6·2 C.; wiatr zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 kwietnia.

Bursa im. Michała Michalskiego. Pragnąc uczcić pamięć ś. p. prezydenta miasta, który tak wiele chwil pracowitego swego życia oddawał w usługi wielkiej sprawie oświatowej, zarząd lwowskiego związk. okręg. T. S. L. na posiedzeniu 22 bm. uchwalił przystąpić w roku bieżącym do założenia we Lwowie bursy im. Michała Michalskiego, przeznaczonej dla polskiej młodzieży rękodzielniczej. Obecni na posiedzeniu członkowie zarządu złożyli na cel powyższy 150 koron. Zarząd związku okręg. nie wątpi, że ofiarność członków T. S. L. i społeczeństwo pozwoli mu wprowadzić nową instytucyę rychło w życie. Składki nadsyłać można do biura związku okręg. T. S. L. (ulica 3 Maja, l. 5), lub do administracyi dzienników.

Odczyty Sieroszewskiego we Lwowie. W sobotę 27 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali ratuszowej odczyt Sieroszewskiego o Japonii.

Kursa uzupełniające dla nauczycieli szkół średnich otwarte zostały wczoraj w uniwersytecie lwowskim przemowami dziekana wydziału filozoficznego dra Smoluchowskiego, wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej dra Płażka i prof. uniw. dra Kruczkiewicza. W końcu prof. Dembiński wygłosił odczyt pod tyt.: „Ostatnie próby dziejowej syntezy".

Śledztwo w sprawie malwersacyi kolejowej, popełnionej przez Bełkowskiego i Pelzową, zbliża się ku końcowi. Dalsze badania wykazały, że do spółki tej należały jeszcze dwie osoby, jeden z urzędników i manipulantka, przeciw którym wytoczono już śledztwo dyscyplinarne. Po ukończeniu tych dochodzeń wygotowany zostanie akt oskarżenia.

Budowę nowych linij tramwajowych we Lwowie rozpoczęto w ulicy św. Zofii na plac powystawowy i w ulicy Zielonej ku rogatce.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 kwietnia.)

Konferencya robotnicza w Łodzi.

Łódź. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj odbyła się tu konferencya delegatów robotniczych w sprawie powstrzymania zbrojnych starć między robotnikami. Wzięło w niej udział około 500 delegatów. Uchwalono, że robotnicy nie mają prawa wykluczać innych robotników z fabryki z powodu zapatrywań politycznych lub wyznaniowych, że żaden robotnik nie może być zmuszony przez innych do przyłączenia się do jakiegokolwiek stronnictwa i że robotnikowi nic wolno nosić broni. W każdej fabryce ma być utworzoną stała komisya członków rozmaitych stronnictw, celem łagodzenia różnic zdań. Wreszcie konferencya oświadczyła się przeciw przymuszaniu robotników do obchodu święta robotniczego w dniu 1 maja.

Prądy liberalne.

Wiedeń. „Politische Correspondenz" donosi z Petersburga, że przekształcenie gabinetu Stołypina w kierunku liberalnym uchodzi za pewne i to w najbliższych czasach. Koła monarchistyczne żądają tylko gwarancyi, że żywioły radykalne nie wstąpią do gabinetu. Stanowisko Stołypina zostanie przez to wzmocnione.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 kwietnia.

Nowy parlament.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Wiednia, że nowy parlament zbierze się w drugiej połowie czerwca i obradować będzie do końca lipca.

Cesarz w Pradze.

Praga. „Prager Ztg." donosi, że cesarz zabawi jeszcze przez niedzielę w Pradze i w tym dniu odbędzie przejażdżkę po rzece Mołdawie. Powrót do Wiednia nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek rano.

Nowa taryfa na kolei Północnej.

Wiedeń. Od 1 lipca na kolei Północnej zaprowadzoną być ma nowa taryfa, obowiązująca obecnie na kolejach państwowych. Przez to zostanie podwyższona taryfa dla wszelkich towarów, z wyjątkiem nafty, dla której taryfa będzie zniżoną. Za jednostkę przesyłki naftowej płacić się będzie na odległość 200 klm. 72 hal. zamiast 135, na odległość 400 klm. 1 K 14 hal. zamiast 2 K 29 hal.

Kartel naftowy.

Wiedeń. Dziś odbywają się tu narady o odnowienie kartelu naftowego. Słychać, że zawarte będzie prowizoryum na 3 miesiące.

Wylewy.

Wiedeń. Z Salzburga i Tyrolu donoszą o wielkich wylewach rzek górskich. — Straty są ogromne. Kilka osób straciło życie.

Trzęsienie ziemi w Europie.

Bozen. Dziś o godzinie 5 min. 58 rano dało się uczuć dosyć silne, krótko trwające trzęsienie ziemi.

Pola. Dzis o godz 5 min. 55 rano odczuto tu lekkie trzęsienie ziemi.

Werona. Dziś rano dało się tu dwukrotnie uczuć lekkie trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanowała panika, nie wydarzył się jednak żaden wypadek nieszczęśliwy.

„Cud" w Poznaniu.

Poznań. Na placu Bernardyńskim powstało wczoraj wielkie zbiegowisko, ponieważ rozeszła się wiadomość, że w szpitalu Sióstr Miłosierdzia widziano zjawisko anielskie. Policya wkońcu zmuszoną była siłą rozpędzić gromadzące się tłumy.

Nieszczęśliwy wypadek księcia pruskiego.

Berlin. Pisma tutejsze donoszą: Drugi z rzędu syn cesarza, książę Eitel Fritz, upadł wczoraj podczas ćwiczeń na polu wojskowem w Doeberitz tak nieszczęśliwie wraz z koniem, że odniósł silne wstrząśnienie mózgu. Gdy leżał na ziemi koń uderzył go kilkakrotnie kopytem w twarz i zadał mu znaczne rany. Stan księcia był tak poważny, iż nie można go było przewieźć do Berlina. Umieszczono go więc w szpitalu barakowym obozu w Doeberitz.

Berlin. „Localanzeiger" dowiaduje się jeszcze następujących szczegółów o wypadku księcia Eitel Fritza: Koń uderzył głową w czoło księcia i w ten sposób zrzucił go z siodła. Książę spadłszy na ziemię, stracił na kilka minut przytomność. Lekarze stwierdzili wstrząśnienie mózgu i zabronili przewiezienia księcia do Berlina, wskutek czego pozostał on w Doeberitz.

Buta teutońska.

Berlin. Poseł — były generał — Liebert zakończył wczorajszą swoją mowę w parlamencie, która ze względu na swą ostrą formę wielkie wywołała wrażenie, następującemi słowy: Jestem przeświadczony, że Niemcy wkońcu z każdej wojny muszą wyjść zwycięzko. Oświadczam to z tego miejsca właśnie w obecnej chwili, aby słowa moje słyszała zagranica.

Plan wystawy zaniechany.

Berlin. Kilka dziennników donosi, że w kołach interesowanych odstąpiono od planu urządzenia wystawy wszechświatowej w Berlinie w r. 1913 i to głównie ze względu na obecne niepewne położenie polityczne.

Proces Puttkammera.

Berlin. Przed cesarską Izbą dyscyplinarną rozpoczął się tu proces byłego gubernatora Kamerunu, głośnego Jesko von Puttkammer, Akt oskarżenia zarzuca mu rozmaite nadużycia w urzędzie, nielegalne popieranie pewnych Towarzystw kolonizacyjnych w zamian za odstąpione mu udziały, wystawienie fałszywego paszportu dla swej kochanki itp. Jesko jest bliskim kuzynem rodziny Bismarcków. Proces ten budzi wielką sensacyę.

Święto socyalistyczne 1 maja.

Berlin. We Wrocławiu i w Norymberdze władze zakazały odbycia socyalistycznych pochodów w dniu 1 maja.

Los gabinetu Clémenceau.

Paryż. Zapewniają, że po zebraniu się Izby deputowanych, prawdopodobnym jest upadek gabinetu Clémenceau. Jako przyszłego prezydenta gabinetu wymieniają b. ministra wojny, Berteaux.

Zamach na biskupa.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że członek kongresu katolickiego w Rodes, przedsiębiorca Lancie, po nabożeństwie, strzelił do biskupa tamtejszego z rewolweru, lecz go nie trafił. Wdrożono śledztwo, ale przesłuchani członkowie kongresu, odmawiają wszelkich wyjaśnień.

O syndykaty urzędnicze we Francyi.

Paryż. Komitet wykonawczy partyi radykalnej i socyalistyczno-radykalnej uchwalił po bardzo burzliwej konferencyi, która trwała do godziny 1 w nocy, wezwać rząd. aby śledztwo dyscyplinarne przeciw urzędnikom za przystąpienie do syndykatu wstrzymano aż do czasu, w którym parlament rozstrzygnie sprawę na podstawie ustawy. Deputacya uda się dziś do prezydenta gabinetu Clémenceau i zawiadomi go o tej uchwale.

Przeciwko Izbie lordów.

Londyn. „Tribuna" dowiaduje się, że prezydent gabinetu angielskiego, Cambpell Bannermann przedłoży wniosek swój, żądający przekształcenia Izby lordów, w angielskiej Izbie gmin dnia 13 maja. Wniosek ten nie zmierza do zniesienia Izby lordów, jedynie do rozszerzenia kompetencyi Izby gmin, ażeby w kwestyach spornych jej wola była rozstrzygająca.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Wedle dotąd ogłoszonych wyników wyborów, wybrano 256 konserwatystów, 61 liberałów, 8 demokratów, 32 republikanów, 17 katalończyków, 16 karlistów i 2 katolików.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·61. Renta majowa 98·50. Renta koronowa węgierska 94·35. Akcye austr. zakł. kred. 664·25. Akcye węg. zakł. kred. 776·00. Akcye Anglobanku 306·75. Akcye Unionbanku 565·00. Akcye Bankvereinu 546·50. Akcye Länderbanku 445·50. Akcye kolei państwowych 681·25. Lombardy 135·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 559·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 605·50. Rima-Muranyi 551·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 191·50. Ruble 251·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 25 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·75. Tow. dyskontowe 173·—.
Usposobienie: słabsze.

Budapeszt, 25 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·91 do 8·92; pszenica na maj 8·49 do 8·50; pszenica na październik 8·82 do 8·83; żyto na kwiecień 6·88 do 6·89, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 7·34 do 7·35; owies na kwiecień 7·76 do 7·77; owies na maj 7·66 do 7·67, owies na październik 6·73 do 6·74; kukurydza na maj 5·63 do 5·64; kukurydza na lipiec 5·69 do do 5·70; rzepak na sierpień 14·00 do 14·10.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; niestała.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 25 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% " " "	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	87 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
" " " srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% " " węgierska	94 50	95 —
4% " austryacka w złocie	117 20	117 70
4% " węgierska "	112 20	112 70

Z powodu wyjazdu są meble i porcelana do sprzedania. Oglądać można od godz. 10—6. Ul. św. Jana l. 3, II p. od frontu. 1836 1 2

W większem przedsiębiorstwie fabrycznem w jednem z większych miast Galicyi będzie wolne miejsce

Magazyniera.

Podoficerowie c. k. Żandarmeryi mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Magazynier“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“ 1842 1 3

Powozy

karety, lando, wózki nowe i używane odznaczone medalami na kilku wystawach do sprzedania w pracowni powozów

Ignacego Grządziela
w Podgórzu, ul. Wielicka l. 7.

Przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kowalskich, stelmachskich, siodlarskich i lakierniczych, wykonując takowe z gwarancyą. — Ceny niskie. 1834 1 10

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Ol. Grabowskiego

w Krakowie, ul. Gołębia l. 14,

POLECA DO WYNAJĘCIA:

ZAKOPANE: Grabówka, różne mieszkania na seson lub cały rok. Wiad. na miejscu lub w biurze ogłoszeń, Gołębia 14.

WILLA w Zakopanem. wiad. w biurze, Gołębia 14.

ZAKOPANE: „Łomnica“ do wynajęcia.

ZAKOPANE: „Lituania“. Wiad. w biurze.

WILLA w Rudawie.

WILLA w Myślenicach. Wiad. w biurze.

WILLA w Radziszowie

SKLEPY: św. Tomasza, św. Jana 13, pl. WW. Świętych 8

POKÓJ z meblami lub bez: Dominikańska 1, 3, Krupnicza 16, Karmelicka 24, Długa 21, Łobzowska 27, Radziwiłłowska 19, 17, Półwsie Zwierzyn. 63, Długa 37, 39, Mikołajska 7, Pańska 9, 7, 5. Krupnicza 10, Gołębia 1, Starowiślna 23, Sobieskiego 19, Wielopole 10, Straszewskiego 8, św. Gertrudy 7, Michałowskiego 11, 14, Tarłowska 10, Szpitalna 32, Zielona 3, Zwierzyniecka 34, Podwale 13, Warszawska 3, Stachowskiego 2, Pędzichów 2. boczna, Poselska 19, Krowoderska 44.

2 **POKOJE** z przedp., z meblami lub bez: Karmelicka 24, Batorego 22, Podwale 13, Bracka 1, Pańska 7, Pędzichów 11, Siemiradzkiego 5.

4 **POKOJE** umebl.: Batorego 22.

2 **POKOJE** i kuchnia: Zwierzyniec 42, Czysta 15, Dietla 79.

3 **POKOJE**, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27, Felicyanek 4, Loretańska 4, Starowiślna 19.

4 **POKOJE**, przedp. i kuchnia: Bracka 5, św. Jana 20, Wolska 3, pl. Groble 7. Krupnicza 13

5 **POKOI**, przedp. i kuchnia: Groble 5, Rynek 43, Stachowskiego 12 I i II p., Batorego 25, Studencka 14.

6 **POKOI**, przedp. i kuchnia: Starowiślna 15, Szlak 40, pl. Groble 7, Batorego 25.

7 **POKOI**, przedp. i kuchnia: Krupnicza 8, Karmelicka 38 Jabłonowskich 3. 1833

9 **POKOI**, przedp. i kuchnia: Rynek 5.

WILLA z 10 ubikacyj, Pędzichów, ul. Nowa 5.

Poszukuje się mieszkania z opieką dla chorej osoby u masażystki lub akuszerki. Zgłoszenia listowne do Administracyi „N. Reformy“ dla **S. T.** 1847 1 2

Zdolny

pomocnik handlowy, jako kierownik sklepu fabrycznego w jednem z większych miast Galicyi poszukiwany.

Zgłoszenia pod **„Zdolny“** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1841 1 3

Poszukuję

w Krakowie lub okolicy zaraz drzierżawy lub kupna interesu śniadańkowego albo interesu z ogrodem dla gości lub też dobrej gospody.

Zgłoszenia tylko listowne pod **1845** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1845 1 2

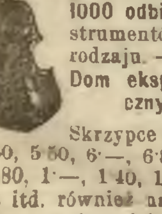
Panna

rel. **kat.** znajdzie zaraz słałą posadę w biurze fabrycznem. Wymagana znajomość rachunkowości i korespondencyi kupieckiej w języku polskim i niemieckim, pisania na maszynie i już odbyta praktyka w biurach handlowych.

Zgłoszenia z odpisem świadectw i warunkami przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **S. S. 100.** 1832 1 3

Kto ma kartki zastawnicze

niech się uda z zaufaniem do **M. Brennera, Jubilera, w Krakowie, ul. Szpitalna 9, I piętro,** który gdziekolwiek zastawione kosztowności: brylanty, szmaragdy, złoto, srebro, perły, starożytności sam bez kosztów strony wykupuje celem kupna, wypłacając nadwyżkę gotówką. 1713 7 25



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **1000 odbitek** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 458 29 60

Konkurs.

W Syndykacie Towarzystw rolniczych w Krakowie (Stowarzyszeniu zarej. z ogr. poręką) wakuje posada

naczelnika, względnie dyrektora biura.

Ubiegać się mogą kandydaci, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia i wykazać się mogą wyższem wykształceniem i dokładną znajomością buchalteryi, oraz biegłością w korespondencyi polskiej, niemieckiej i angielskiej, oraz niewątpliwą znajomością kierownictwa większego biura.

Pisemne podania należycie udokumentowane (odpisy świadectw i polecenia) wnosić należy najdalej do **dnia 1 czerwca** na ręce Prezesa Rady nadzorczej Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie (Hotel Centralny). 1729 4 6

Cieplice Trenczyńskie

na **Węgrzech** w Karpatach, z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo. Od stacyi kolejow. Tepla Trenczyn-Teplitz 20 min. do zakładu.

Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamów. na mieszkania. **Wyczerpująca broszura polska** do nabycia w celniejszych księgarn.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach, po złamaniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.

Zakłady urządzone podług obecnych wymagań hydropatyczny i Zanderoski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku. 1840 1 5

Seson letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu „Pension“ tylko w domach zarządowych dziennie K 6·50; pokój i kąpiel bez wiktu K 3·50. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. Oświetlenie elektryczne. Radzimy zamawiać naprzód mieszkania w Dyrekcyi Zakładów.

Na wiosnę 1907

polecamy nasiona leśne, flance leśne na żywopłoty

Drzewa owocowe. 1192 13 15

Produkcya nasion i Szkółki leśne i owocowe

Zassów pod Czarną.

Cennik ilustrowany opłatnie i odwrotnie.

18 maja — **12 dni**

Cook'a
Podróż na Zielone Świątki

Dalmacya — **Czarnogóra**

Biuro podróży światowych

Thos. Cook & Son, Wiedeń, 1806 1 2

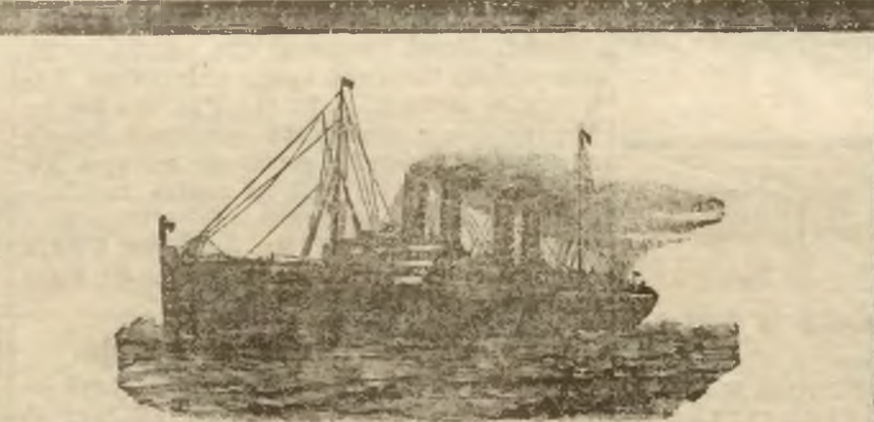
Program **I., Stephanspl. 2.** za darmo.



Proszę, zażądajcie Państwo opłatnie
prospektów i próbek najlepszych styryjskich
lodenów męskich i damskich

na ubrania do polowania, dla leśniczych, turystów, jakoteż próbek wszelkich materyj mody na ubrania męskie i dla chłopców, na zarzutki, ulstry, od najtańszych aż do najwytworniejszych gatunków — od znanej z rzetelności pierwszej i największej firmy mającej lodeny

Wincentego Oblacka
C. k. nadw. dost. sukna Grac, Murgasse 9. 1442 5 32



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 51 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Tanio do sprzedania używany motor gazowy siły $1^1/_2$ konia, systemu „Patent Polke“, 2 prasy (Spindelpresse), 2 tokarnie żelazne i jedne nożyce do krajania blachy na okrągłe tarcze i na równe pasy (zwane Kreisschere). Wiadomość w handlu **Lichtiga w Krakowie,** ul. Miodowa 1. 1846 1 4

Droguerya

w Krakowie, rentująca się do sprzedania. — Wiadomość **„Droguerya 11“** poste restante **Kraków.** 1784 2 3

W Prądniku Białym

przy Krakowie fabryka-garbarnia z urządzeniem, maszynami, budynkami fabrycznemi i mieszkalnym budynkiem piętrowym. Budynki mogą być użyte i na inną fabrykę do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u P. **Sławieńskiego w Krakowie,** przy ul. Sobieskiego l. 5, między godz. 3—4. 1712 3 6

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek l. 8

Handel towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

polecają 1321 6 0

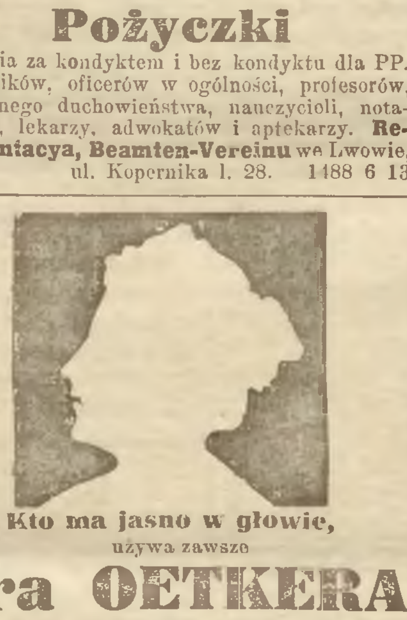
Perkale, Szyfony, Hafty szwajcarskie i czeskie z pierwszorzędnych fabryk.

Dla lekarzy dentystów.

W obwodowem mieście Galicyi (około 30.000 mieszkańców) jest do odstąpienia bardzo tanio z powodu stosunków rodzinnych pięknie urządzony i od 5 lat bardzo dobrze rozwinięty zakład dentystyczny wraz z pięknym salonem. Zgłoszenia pod **„Zahnarzt 3403“** przyjmuje Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 1599 6 6

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 1488 6 13



Kto ma jasno w głowie,
używa zawsze

Dra OETKERA

proszku do pieczywa po **12 h.**
cukru wanilinowego „ **12** „
proszku pudyngowego „ **12** „

Przepisy, które miliony razy okazały się dobrymi, można dostać za darmo w **przedniejszych** handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 23 27 26

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy

w Krakowie — poleca:

1) poważnego w sile wieku **administratora** względnie kasyera dóbr,
2) **zaufania godną kobietę** do zarządu domu, do towarzystwa albo do chorego,
3) **3 panny do korespondencyi** biurowej lub sklepowej.
4) **2 ekonomów** z chlubnemi świadectwami, 1829 2 3
5) **administratora kamienicy** lub większej realności na Kraków.
6) **2 panny do dzieci** lub do towarzystwa i
7) **cukiernika wykształconego** szczególnie w wyrobie herbatników.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Okręg. Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19.

Koniak

firmy J. & F. Martell

poleca handel towarów kolonialnych i win pod firmą

Wojciech Olszowski
w Krakowie, 1601 5 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Do sprzedania

piękna, duża kanapa, stolik z dwoma taboretami na karty, duże lustro z konsolą, firanki, portyery. 1783 2 3
Ul. Grabowskiego 4, parter na prawo.

Gorzelnie wszelkie zabudowania wiejskie najpraktyczniej projektuję i buduję. Cegielnie wyrabiające dachówkę, dreny i cegłę projektuję i urządzam administracyę najtaniej. Odpowiedzialny specyalista **E. Czarnowski.** Zgłosz. pod **„Doświadczonemu“** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1704 4 5

Garage d'automobiles.

Ma do sprzedania mało używane i nowe różnej wielkości różnych typów samojazdy. Kraków, ul. Łazienna 6, W. Schindler. 1603 6 10

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną **„Palma“**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:
1823 1 9

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za $62^1/_2$ gr.
Nr 2 „ fiolk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za $62^1/_2$ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dom murowany

piętrowy o 5-ciu ubikacyach, z ogrodem owocowym i warzywnym oraz budynkami gospodarskimi w najzdrowszej okolicy Krakowa jest z wolnej ręki do sprzedania, — Bliższa wiadomość w handlu żelaznym pod firmą **„Tom. Górecki“** Rynek gł. l. 9. 1850 1 3

Wino!

Dalmatyńskie, naturalne **czerwone** litr po 44 halerze, **białe** 3-letnie 50 halerzy, wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów, **Edmund Pauk,** skład win, **Fiume.**

Próbka, 5 kg. przesyłka, dla przekonania się o wybornej jakości kosztuje 3 K opłatnie do każdej poczty, — Cennik opłacony za darmo. 805 29 30

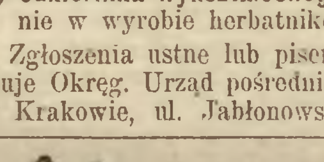
Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 217 19 0



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,
polecają najtaniej

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37. 1471 6 6

1 i 15 maja następne 3 ciągnienia.

Główne wygrane:

1 los austr. czerw. krzyża	K	70.000, 40.000
1 los węg. czerw. krzyża	K	40.000, 20.000
1 los włoski czerw. krzyża	Lr.	20.000, 35.000
1 los Bazylika (Dombau)	K	30.000, 20.000
1 los Serbski tytoniowy	Fr.	100.000
1 los Jo-sziv (dob. serca)	K	30.000, 20.000

6 losów 15 ciągnień w roku

Cena K 124 w 33 ratach mies. po K 7, — Prawo gry natychmiast. — Gazeta losowań i czeki darmo.

Dom Bankowy ROHATYN I ULAM
Lwów, ul. Sykstuska l. 8. 1766 3 3

Nowo otworzony

DOM SZWAJCARSKICH HAFTÓW

przy ul. Dominikańskiej 2, 1542 4 4

poleca swój bogato zaopatrzony skład bluzek i sukien haftowanych, koronek gipiurowych, oraz wielki wybór stor i kap tiulowych.
Polecam również bluzki haftowane batystowe po 1 złr. 70 ct.
Nabywszy towar w większej ilości, sprzedaje go po cenach najtańszych.

Parcele budowlane

w Czarnej Wsi w nowej ulicy przy szkole do sprzedania. — Wiadomość: **M. Stanek, Czarna Wieś.** 1726 4 6

Droguerya

w wielkiem mieście tanio do sprzedania. Informacyi udziela **Maryan Haskler, Stanisławów.** 1727 4 5

Są do sprzedania 4 szafy sklepowe, oszklone (jedna na sukna) i duże lustro sklepowe. Wiadomość: Plac Szczepański l. 2, II piętro. 1744 5 10

Młodszego magistra

farmacyi poszukuje apteka **A. Karpińskiego w Rzeszowie.** 1733 6 7

Adwokat

emer. radca sądowy, znajdzie wspólnika w osobie rzutkiego prawnika na prowincyi o zapewnionej licznej klienteli. Odpowiedź do tygodnia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ dla **„Doktora praw“.** 1835 2 3

Mieszkanie na lato

2 względnie 3 pokoje w Lanckoronie w leśniczówce. — Wiadomości udzieli **Schupp,** leśniczy poczta **Stryszów.** 1804 3 3

Jeden lub dwa pokoje z przedpokojem bardzo elegancko umeblowane od 1 maja do wynajęcia.
Wiadomość: ul. Stachowskiego 2, II piętro na prawo. 1627 7 8

Pomocnik handlowy

lat 27, Czech, znający także język niemiecki, zaufania godny, który już przed 6 laty był zatrudniony w Galicyi i radby nabrać biegłości w języku polskim, poszukuje umieszczenia.
Zgłoszenia: **Józef Havàn, Jilemnice,** Czechy. 1848

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 1775 4 25

Kilka panien

w młodym wieku znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie w zakładzie zegarmistrzowskim **Kazimierza Zdechlikiewicza, Kraków,** Sławkowska 24. 1744 2 3



Żaluzye żelazne do okien i drzwi, nie sprawiające hałasu, zamykane u góry.
Jan Anderle, Wiedeń, V., Schönbrunnerstrasse 81.
Pierwsza austryacka fabryka żelaznych żaluzyj i maszyn do rolet. 815 13 30

Małżeństwo.

Prawnik, lat 19, z dobrego domu, pragnie w celu matrymonialnym poznać się z panną sympatyczną, z dobrej rodziny, którąby mu dopomogła do ukończenia studyów. Rzecz traktuję zupełnie na seryo.

Zgłoszenia, nie anonimowe (możliwie z fotografią) pod **Fr. O. Z.** poste rest. **Biała** (około Bielska) za okaz. kwitu inser. 1810 2 3

Zwinnego zastępcy

z działu wędlin na Kraków i okolicę poszukuje fabryka wędlin w Pradze. — Zgłoszenia w języku niemieckim pod znakiem **„Fabrik P. 708“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Pradze.** 1770 2 2

Srebrny zegarek remontoar

urzędownie cechowany.

złr. 3 — **Złr. 5**



Dla mężczyzn, pań i chłopców

Ze zwyczajną kopertą	złr.	3·—
Z podwójną koperta	„	4·—
Z 3 mocnemi kopertami	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Płaskie ze złota Plaque	„	5·—
Oryginalne Omega	„	8·50
14 karat. złote zegarki od	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki	„	10·—
14 karat. złote pierścienie	„	2·—
Srebrne łańcuszki pancerzowe	„	1·—

3 letnie pisemne poręczenie.
Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Skład zegarków szwajcarskich

MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27. Tel. 3528.
Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 137 26 0